95. Kraków 26 Kwietnia — Środa. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc maj . . 2 złr.
„ „ od 1go maja do końca kwartału . 3 złr. 40 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austrackiem za miesiąc maj . . . 2 złr. 25 c.
od 1go maja do końca kwartału tj. do 30go czerwca . . 4 złr.

Do dzisiejszego Numeru dołączają się listy zwrotne dla tych PP. Prenumeratorów, którym prenumerata kończy się dnia 30go kwietnia.

Kraków 25 kwietnia.

„Przyjdzie wam jeszcze kiedyś żałować mikołajowskich rządów“, mawiał przed dwudziestą laty w Warszawie książę Kozłowski, „bo Cesarz czyni wam tyle złego, ile sam chce czynić, a syn jego pozwoli na wszystko złe, jakie wam zechcą uczynić.“ *(L' Empereur vous fait le mal, qu'il veut vous faire, son fils permettra tout le mal, qu'on voudra vous faire)*. Słowa te, nie wiemy czy były wówczas tylko dowcipną igraszką, za jaką uganiał się zawsze znany ów dyplomata rosyjski, czy też były rezultatem głębokiego widzenia rzeczy i dokładnej znajomości charakterów panującej rodziny, tudzież dążności rosyjskich, ale dziwnym zbiegiem okoliczności w smutną i niestety prawdziwą zamieniły się dzisiaj przepowiednię, i dla tego stawają nam na pamięci w chwili, gdy telegram donosi o zgonie następcy tronu rosyjskiego Carewicza Mikołaja. Mieszczą one bowiem w sobie jeden dowód więcej, a oraz dotykalny niejako przykład, że jeżeli w każdej formie rządu charakter osobisty monarchy nader ważny ma wpływ na losy powierzonych mu ludów, to w rządach samowładnych, jak rosyjski, wszystko niejako aż do doli każdego pojedynczego mieszkańca od osobistości panującego zawisło. Wszystko dzieje się, jak on chce; a dwa ostatnie panowania dowiodły, jak wielką jest różnica, stósownie do wyrażenia księcia Kozłowskiego, między „chce“ a „pozwala“.

Pomimo tego nie sądzimy jednak, aby wypadek przenoszacy prawa do tronu rosyjskiego na W. Księcia Aleksandra, miał wielką polityczną wagę. Panujący Cesarz Aleksander II jest w sile wieku. Następca tronu, którego Rosya straciła, nie miał, o ile nam wiadomo, tak wybitnej osobistości, aby na niej choćby w najodleglejszej przyszłości stawiano dla imperyum rosyjskiego horoskopy; nigdyśmy przynajmniej o nich nie słyszeli. Brat jego Aleksander ma dopiero lat dwadzieścia, jest więc za młody i nie miał jeszcze sposobności dania poznać zdolności charakteryzujących następcę tronu. Mówią nawet, że przymierze z Danią, na którem wielce ma zależeć Rosyi, a które śmierć Carewicza zerwała, ma być zawiązane na nowo, tak iż zaręczyny z księżniczką Dagmarą, która z matką udała się do Nicei, mają być wraz z następstwem tronu przelane na W. księcia Aleksandra. Tym sposobem wszystkie polityczne względy zostałyby zaspokojone.

Lecz jeżeli zbliżenie się do Francyi jest w widokach polityki rosyjskiej, o czem nie przesądzamy, ale na co naprowadza podróż Cara na Paryż, to zgon Carewicza w każdym razie zbliżenie to ułatwił. Nie wiemy, jakie będzie postępowanie Cesarza Napoleona, ale każdy krok jego w tej chwili będzie miał wielkie znaczenie dla panującej rodziny rosyjskiej, bo szczególnym trafem wyjazd Cesarza Francuzów do Algieru spotkał się właśnie ze zgonem Carewicza, a Napoleon III miał być 26go w Marsylii. Zresztą, jak powiedzieliśmy, ciągły udział dworu tuleryjskiego w tym bolesnem dla Aleksandra II zdarzeniu, wymaga niejako pewnej demonstracyi, która, lubo na pozór nie wiąże w niczem polityki obu mocarstw, jednak wobec osobistego jej dzisiaj kierunku, może, jak powtarzamy, ułatwić zbliżenie się i tem samem wpłynąć na ogół spraw europejskich.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 kwietnia.

— *r.* Powątpiewania moje o prawdziwości hamburskich telegramów, które donosiły o pomyślnych skutkach kroków austryackich w sprawie zatoki w Kielu, były uzasadnione, bo teraz już pokazuje się jasno, ile przesadzone były owe doniesienia, a zarazem o ile w Berlinie ustępować zamyślają. Albowiem cały skutek połączonych usiłowań hr. Karolego i br. Halbhubera ogranicza się jedynie na powstrzymaniu czasowem przeniesienia floty pruskiej do Kielu; odroczono więc zajęcie przestrzeni odpowiedniej pod warownie i zabudowania portowe pod Friedrichsort i na innych miejscach kielońskiej odnogi do pory stósowniejszej. Ale o zasadniczem rostrzygnięciu kwestyi spornej, jak i o odwołaniu pruskiej eskadry, która zimowała w odnodze kielońskiej, wcale nie było mowy. Również nieuzasadnione były obietnice, jakie ostatnimi dniami robiono o dalszym rozwoju sprawy sukcesyjnej.

W ostatnich czasach wiele mówiono i pisano o zmniejszeniu armii na wielki rozmiar, na które miał się rząd zdecydować w skutek rozpraw w Radzie państwa, tudzież o naradach w tym względzie z fem. Benedekiem bawiącym w tym celu w Wiedniu. Tymczasem narady te, jak mi powiadano, doprowadziły do wręcz przeciwnego skutku, bo jenerał głównie dowodzący armią włoską, stanowczo oświadczył się przeciw wszelkiemu zmniejszeniu armii, którą dowodzi. Miał on nawet, jak powiadają, oświadczyć, że w razie, gdyby przyprowadzono do skutku zmniejszenie armii, zdałby na kogo innego odpowiedzialność za obronę państwa ze strony najbardziej narażonej. Przedstawienia fem. Benedeka rostrzygły ostatecznie o zaniechaniu projektu zmniejszenia armii.

Z doniesieniami o rozszerzaniu się epidemii w Petersburgu łączą tu ciekawą a pod względem politycznym bardzo ważną wiadomość, którą tu powtarzam nie ręcząc jednak za jej bezwarunkową prawdziwość. W kołach mających wpływ i znaczenie w Petersburgu zaczynają znów poruszać dawniejszy projekt przeniesienia stolicy napowrót do Moskwy. Coraz więcej bowiem szerzyć się ma przekonanie, że pomimo wszelkich prac i usiłowań, pomimo niezliczonych sum pieniężnych na ten cel łożonych, miasto na bagniskach zbudowane w tych zabijających klimatycznych stosunkach, jakie panują przy ujściu Newy, nigdy nie będzie dogodnem dla ludzi siedliskiem; że śmiertelności, większej aniżeli we wszystkich największych miastach na kuli ziemskiej, nie wyjmując nawet zatoki meksykańskiej na żółtą febrę narażonej, nie będzie można zwalczyć sztucznemi środkami i ostatecznie trzeba się będzie stamtąd wycofać. Podobne zdania były się już pojawiły za panowania Mikołaja, ale stłumiła je bezwzględna wola północnego autokraty; tymczasem car Aleksander z wielu powodów sprzyjać ma temu projektowi.

Rzym 17 kwietnia.

Dnia wczorajszego Ojciec Święty sam odprawił uroczyste nabożeństwo w bazylice św. Piotra, nad grobem świętych Apostołów, w przytomności kardynałów, patryarchów, arcybiskupów, biskupów, duchowieństwa różnych stopni i obrzędów, królów, dyplomacyi, naczelników wojskowych i niezliczonego ludu. Otoczon był całą wystawą, całym blaskiem swego najwyższego urzędu. Po sumie udzielił błogosławieństwa miastu i światu z zewnętrznego krużganku bazyliki. Wspaniałość i uroczystość tego widowiska żadnem piórem godnie opisaną być nie może. Pogoda była prześliczna, żadna chmurka nie plamiła włoskiego nieba, ale dość już dotkliwy upał czuć się dawał. Na ogromnym placu św. Piotra i na płaskich dachach portyków Berniniego znajdowało się przeszło dwa kroć stotysięcy osób, bo samych cudzoziemców przybyło 82 tysiące, według spisu bióra pasportowego. Niezmierny plac, jak długi i szeroki, przedstawiał oku jednolitą powierzchnią głów; nawet ulica prowadząca do mostu św. Anioła czerniła się w dali głowami jak okiem dojrzeć się dało. Wojsko okupacyjne stało pod bronią w koło obelisku. Kiedy Ojciec Święty niesiony między wachlarzami ze strusich piór ukazał się na krużganku i powstawszy z tronu stanął na jego podnóżu, tak iż z placu widać było całą jego postać w szaty z złotogłowia odzianą i uwieńczoną potrójną koroną, taka cisza powstała na placu, że słychać było szmer wodotrysków, rżenie koni i krakanie ptastwa na kapitelach olbrzymich kolumn facyaty. Papież odczytał formułę odpustu zupełnego, w której powagą Jezusa Chrystusa i świętych Apostołów Piotra i Pawła odpuszcza wszystkie grzechy przytomnym, co spowiedź wielkanocną odbyli, a głos jego tak dalece dźwięczność i dziwną potęgę swą odzyskał, iż każdy wyraz na środku placu słychać było. Potem wyciągnął oba ramiona do nieba wzywając wielkim głosem błogosławieństwa Wszechmocnego Boga i przeżegnał całą kulę ziemską, a na to skinienie owa nieskończona powierzchnia głów zniżyła się do razu, uszykowane pułki uklękły na komendę dowódzców, a dzwony i działa odezwały się jednocześnie. W tem wielki okrzyk rozległ się wzdłuż i wszerz placu: *Niech żyje Pius IX!* Ojciec Święty pobłogosławił lud powtórnie, i puszczono z krużganku starodawnym obyczajem dwie kartki, na których wyszczególniony jest odpust, jakiego Papież na wielkanoc udziela. Potrzeba było kilku godzin, aby tłumy napełniające plac św. Piotra rozejść się i rozjechać zdołały przez przyległe ulice. Cudzoziemcy w ogóle, nawet innowiercy, zachwyceni byli widowiskiem błogosławieństwa *urbi et orbi*, które nigdy wspanialszem nie było jak dnia wczorajszego. Od dwóch lat bowiem deszcz zawsze padał na wielkanoc, a przytem takiego zjazdu cudzoziemców nie pamiętają. Nietylko że wszystkie hotele, zajezdne domy i umeblowane apartamenta nawet w najodleglejszych stronach miasta zapełniono, ale wielu podróżników wcale ich nie znalazło i na dworze nocować musiało. Inni stanęli w Frascati, w Albano i w okolicznych miasteczkach. Ceny mieszkań doszły w tych dniach do bajecznéj cyfry; za dwa ubogie pokoiki płacono po tysiąc franków przez wielki tydzień. Mówię, że nietylko łatwość komunikacyi co rok wzrastająca, ale obawa, by wykonanie konwencyi wyjazdu Papieża na przyszły rok nie sprowadziło, była powodem tak niesłychanego zjazdu.

W wieczór oświetlenie kopuły i kościoła św. Piotra było uroczem wśród nocy bardziéj letniéj niż wiosennéj. Zmiana oświetlenia w okamgnieniu nastąpiła, przy oklaskach ludu. Czarodziejski ten widok potęgowała muzyka wykonywująca ustępy z *Normy* i z *Contessa d'Amalfi*, tego arcydzieła Petrelli, co od razu taką popularnośc we Włoszech zyskało. Lud wojskową muzykę francuską okrył także oklaskami za arye Belliniego stary mu Rzym przypominające, i widziano w tym zapale coś więcéj nad artystyczne uniesienie właściwe pospólstwu włoskiemu.

W liczbie trzynastu kapłanów pielgrzymów, którym Papież nogi umywał i usługiwał do stołu w wielki czwartek, znajdowało się dwóch Polaków: Ks. Malczyński misyonarz apostolski świeżo przybyły z Carogrodu, gdzie się odznaczał chlubnie pracą i gorliwością, i ks. Wójcicki z Warszawy, bawiący za granicą za legalnym rosyjskim pasportem.

Książę i księżna Persigny byli przyjęci razem przez Papieża. Na téj pierwszéj audyencyi nie było wcale mowy o polityce. Pani Persigny tak wzruszoną była, iż od płaczu wstrzymać się nie mogła. Że książę Persigny ma misyą polityczną i nie przybył jedynie na religijne obchody, nikt tutaj nie wątpi; ale nikt także dotąd z pewnością nie wie, na czem właściwie misya jego zawisła. Osoby jednak mające z nim stósunki zapewniały mię, że będzie doradzał Ojcu Świętemu powiększenie wojska i nadanie jakichbądź reform odpowiednich duchowi czasu poddanym swoim, to jest mniéj więcéj to samo, co hr. Sartiges niedawno radził i czego nie otrzymał. Wszystko to jednak wnioski prawdopodobne, ale nie stanowcza wiadomość. Artykuł z *Giornale di Roma* powtórzony przez *Correspondance* o nadzwyczajnym zjeździe cudzoziemców poprawiany był przez samego Papieża. Jest on ważny i zwrócił uwagę powszechną. Donosi zaś, że od ogłoszenia ostatnich spisów świętopietrze przyniosło milion szkudów, ogółem zaś 8 milionów szkudów czyli 43,010,400 franków. Wielkie oświetlenie Rzymu, które się odbywa zazwyczaj d. 12 kwietnia, w rocznicę ocalenia Ojca Św. w klasztorze św. Agnieszki, przeniesione zostało na dzień pojutrzejszy. Ma być zdumiewającem. Odbędzie się także *regata* czyli wyścigi wodne na Tybrze przy pochodniach. Atoli policya uprzedzoną została, że stronnictwo czynu zamierza rzucać bomby jak przeszłego roku. *Civilta Cattolica* orzeka po łacinie konwencyą: *Negotium perambulans in tenebris*. W wielką sobotę Ojciec Święty dawał posłuchanie tysiącu cudzoziemców razem. Napełniali oni dwie sale. Papież przemówił do nich uroczyście i tkliwie.

Wiedeń 24 kwietnia. Zapowiedziane na dzień dzisiejszy pierwsze poświąteczne posiedzenie Izby nie mogło się odbyć, jak to już doniósł telegram, z powodu braku liczby członków do powzięcia uchwał niezbędnej. Według regulaminu termin najbliższego posiedzenia naznaczony na wtorek, lubo jest obawa, ażali i tym razem zbierze się dostateczna liczba członków. Frakcya polska i Siedmiogrodzianie największą liczbę wykazują opieszałych.

Wydział wysadzony do zbadania dwóch propozycyj rządowych, jednej względem zmiany §§ 4 i 6 ustawy kwoli ochrony znaczków fabrycznych, drugiej względem przyznania cudzoziemcom możności otrzymywania w Austryi ochrony znaczków, rozdzielił dziś między członków Izby owe sprawozdanie. Co do pierwszej propozycyi wydział stawia wniosek, aby nie przychylić się do uchwały Izby wyższej obniżającej taksę roczną za ochronę znaczków z 1 fl. do 50 kr.; co do drugiej propozycyi wydział wnosi, aby przejść nad nią do porządku dziennego.

— Przed niedawnym czasem mówiono wiele o zamiarze złożenia mandatów przez autonomistów Styryjskich.

Zamiar ten spełzł na niczem, bo zawczasu poznano, iż nieobecność nie przyniesie korzyści sprawie, której usłużyć chciano. Tem więcej zadziwiać musi wiadomość, którą tu powtarzamy za *Korespondentem Morawskim*, nadmieniając uprzednio, iż dziennik ów stoi w nader ścisłych stosunkach z lewicą, a mianowicie z Dr. Giskrą. Otóż dziennik ów donosi, iż cała (?) opozycya zamyśla teraz o złożeniu mandatów, a ewentualność ta może być spowodowaną, urzędową interpretacyą § 13 w odpowiedzi na wniosek Bergera, gdyż gdyby takowy został odrzuconym, lub też gdyby nie wynaleziono kompromisu, któryby uspokoił opozycyę względem doniosłości § 13, w on czas musiałaby ona in corpore złożyć swój mandat, gdyż nie może być niemym świadkiem podsuwania wbrew paragrafowi znaczenia, któryby konstytucyę czynił złudzeniem.“

Tak pisze organ p. Giskry. Nam się zdaje, iż odpowiedź ministerstwa na wniosek Dr. Bergera nie może być wcale niespodzianką; rząd nie robi dotychczas tajemnicy ze swego sposobu pojmowania § 13 i wypowiedział on je już kilkakrotnie, a nie spowodował opozycyi wyjaśnieniem swego pojmowania rzeczy do złożenia mandatu. Owa pogróżka *Korespondenta Morawskiego* w przeddzień otwar-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Przemiany parlamentarne więcej zdumiewające, niż sławne *przemiany Owidiusza* — bo tam nigdy ateusz nie przedzierżgnął się w świętoszka jak pan Thiers stający niespodzianie na czele ośmdziesięciu trzech reprezentantów stronnictwa klerykalnego w Izbie — zajmowały wyłącznie prawie umysły w ubiegłym tygodniu: gadano i pisano tylko o tem.

Stronnicy wolności parlamentarnej — której tak dzielnie bronił w poprzedniej mowie pan Thiers, oraz większość łaknąca swobód wewnętrznych, których śmiało domagał się dziejopis pierwszego cesarstwa — dziś ucichli w pochwałach, żałując może rozdanych... Ale któż mógł przewidzieć, że Thiers, jak niegdyś Lelewel, będzie i w klubie i w rządzie.

Metamorfoza Emila Ollivier, także nie mniej uderza. Chociaż dyskusya nad adresem już skończona — dzięki Bogu — zawsze on siedzi jeszcze na cenzurowanym, postępowanie bowiem *młodego* deputata (styl uświęcony) więcej niż inne nadaje się do komentarzy. Dawni przyjaciele skrajni wynajdują nawet na niego *conczety*, mniej więcej dowcipne. Do ostatniego natchnęły jego okólary.

Trzeba wiedzieć, że pan Ollivier należy do rzadkich wyjątków, które nie porzuciły okólarów dla modnego *Pince-nez* (szczypo-nosa). To samo dowodzi już u niego instynktów zachowawczych. Co większa, te okólary są niebieskie.

Otóż tedy, w jednem zebraniu politycznem, roztrząsano po raz tysiączny nową politykę dawnego kolegi *pięciu* oponentów. Kiedy złorzeczyli mu zapaleńcy, ktoś umiarkowany rzekł: Przemiana bardzo naturalna.

— Jakto być może! wrzaśnięto gromadnie.

— Proste złudzenie optyczne: patrz na czerwone przez okólary niebieskie, a obaczysz fiolety...

Uchwalono wreszcie bez poprawki, 20 paragrafów adresu, większością 249 głosów przeciw 15. Po dyskusyi, która zapełniła siedemnaście posiedzeń, zaniesiono płody tej pracy do Tuileryów. Cesarz odpowiedział: „że klasa posiadająca i pracująca, oraz ludzie, którzy pamiętają i czytają, więcej się obawiają nadużyć wolności niż nadużyć władzy.“

Na tem się skończyły szturmy żądające *ukoronowania budowy* — a uwaga stolicy chcąc nie chcąc zwróciła się w inną stronę.

Odjazd Cesarza do Algieryi naznaczony na 25 tego miesiąca, zaczyna intrygować Paryżanów: nie mogąc dociec prawdziwej przyczyny tej wycieczki, najdziwniejsze czynią wnioski. Niektórzy mniemają nawet, że Cesarz weźmie udział w wielkiej wyprawie przeciw Babors'om. Zdaje się jednak, że głównym celem tej podróży zdrowie.

W prowincyi Konstantyny są źródła siarczane nadzwyczajnej mocy, prawie cudotworne. Afrykański klimat zmięszany z działaniem tej wody, wykorzenia choroby najupartsze. Mówią o wyleczeniach, które łatwo możnaby między bajki włożyć, gdyby nie wychodziły z pozytywnych ust lekarzy wierzących tylko w fakta dokonane.

U tych źródeł, do których dotąd żadna droga nie wiedzie, których żadna ludzka nie otacza uprawa, gdzie nic nie ma prócz pustyni spiekłej i skał nagich, gdzie wieczorami jedyną kapelą ryk lwa i szczekanie szakali — Cesarz Francuzów postanowił szukać sił pokrzepienia.

W nielicznem orszaku monarszym udaje się do Afryki malarz Durand-Brager, i paru biegłych fotografów.

Cesarzowa, korzystając z tej wycieczki męża, ma równocześnie odbyć pielgrzymkę do Palestyny — nie taką jak pani Firlejowa, ale równie użyteczną. Celem jej, doglądanie robót około budowy kościoła Grobu świętego. Zajmująca się troskliwie tą budową Cesarzowa ma się udać do Jerozolimy w gronie architektów i starożytników.

Podróże te potrwają więcej niż miesiąc, przez który to czas Paryż zostanie oddany własnemu przemysłowi i własnemu natchnieniu. Nie ma obawy żeby to go uniosło, bo ziemi trzyma się oburącz.

Kursa wielkanocne w lasku Bulońskim, pod względem hipicznym nie odznaczały się niczem nadzwyczajnem — ale pod względem moralnym pozostawiały wiele do życzenia. Całość widoku była zwyczajna, ale szczegóły obrazu nie dałyby się przedstawić nawet we francuskim dzienniku.

Wesołość pół-świata płci obojej przeszła wszelkie granice: w niektórych powozach zaprzężonych pocztowymi końmi, państwo, lokaje i postyliony prześcigali się w krzykach i demonstracyach, co dowodziło zupełnej równości wykształcenia.

Większe jeszcze skandale działy się na poprzednich kursach w Kwietnią Niedzielę, urządzonych w okolicy Saint-Cloud. Tam już nie żenowano się wcale.

Pomiędzy powozami hałaśnymi zwracał szczególniej uwagę jeden extra-pocztowy Mal-kocz, napełniony studentami, których szkoła wysłała na tę budującą zabawę.

Niedorostki siedzieli rzędami, pozasłaniani woalami zielonymi; konie biegły cwałem — przed nimi i za nimi pędził kuryer w mundurze szkoły *rządowej*.

Na polu wyścigowem w tym studenckim powozie, szampan lał się strugą, a kieliche nieustannie krążyły w drżących rękach spitych podlotków. Czyniło to wrażenie smutniejsze niż wyuzdanie pełnoletnie, rozsiane na całej przestrzeni tej zielonej równiny.

Zastęp wyścigowy, pozbawiony pysznych koni księcia Morny, przedstawiał się dość nędznie. Wyścigi ustanowione niby na to, żeby się przyczyniały do polepszania końskiej rasy, dotąd jakoś nie osiągnęły tego celu. Konie nieboszczyka księcia, uważane za najlepsze we Francyi, sprzedano bardzo drogo. Było ich siedemnaście, samych wyścigowych. Jednego kupiono za 53,000 franków; drugi poszedł za 48,000, i tak dalej. Przyjaciele zmarłego licytowali drogo, podbijając siebie wzajemnie, każdy bowiem chciał posiadać żywą po nim pamiątkę.

Niebawem sprzedaż obrazów księcia Morny rozpocznie się i zastąpi ukończoną przedaż galeryi Pourtalesa, która blisko *półtrzecia* miliona przyniosła. Płacono bajecznie.

Mały obrazek pędzla Antonella z Messyny przedstawiający portret mężczyzny, kupiono do Luwru za 113,500. Obrazek Greuza zapłacono 105,200. Oryginalny obraz Rafaela nie poszedłby wyżej, jak to *dziewczę* francuskiego malarza wątpliwego smaku.

Cenę taką wytłomaczyć sobie chyba tem można, że artysta przedstawił *Niewinność*: rzecz tak niezmiernie rzadka musi być droga.

Komitet kursów wyznaczył 10,000 franków na zakupienie dzieła sztuki, które ma być dane w nagrodę pierwszemu zwycięzcy na wyścigach przyszłej wiosny.

Stosując się do liberalnych zasad Towarzystwa Zachęty, komisya trudniąca się tem kupnem, ogłosiła konkurs dla artystów francuskich: który z nich konkurować zechce, winien dostawić swoje projekta do Jockej Clubu jeszcze tej wiosny. Dzieło musi być ukończone przed 1 marca 1866 r. Zupełna wolność zostawiona artystom co do przedmiotu, chodzi tylko o to, żeby wykonanie było znakomite.

Zwyczajny konkurs tucznego bydła w Poissy okazał się daleko niższy od zeszłorocznego. Nadesłano 262 wołów, 55 krów, 34 gromadki owiec, 131 wieprzów i 14 cieląt.

Chcąc podłatać nędzny towar, wystawcy fałszowali metryki swoich wychowańców. Potem sami szydzili z naiwności sędziów przysięgłych, którzy się dali wywieść w pole. Ponieważ pierwsze nagrody otrzymali fałszerze, uczciwi chodownicy zapowiedzieli, że ostatni raz do konkursu stają. Ztąd niesmaki, kłótnie i parę wykluczeń spóźnionych.

Zajścia te wmięszały nieco burzliwego żywiołu do biesiady rolniczej, która odbyła się, jak zwykle, w Wielki Czwartek w Grand-Hotel. Tego roku prezydował hrabia Kergorlay w zastępstwie pana Lavergne.

Zaczęto od sprawozdania z wystawy Poissy i toastu na cześć uwieńczonych.

Następnie prezes podniósł kwestyę zbożową i mówił za wolnością handlu, jako biegły ekonomista i doświadczony rolnik; mówił tak przekonywająco, że margrabia Andelarre, który parę dni pierwej żałował w Izbie dawnego prawa zbożowego, oświadczył się za traktatem 1861 roku, nieco wczesnym, zdaniem jego, ale potrzebnym, gdyż z czasem będzie zbawiennym bodźcem dla rolnictwa.

Kończąc prezes, wniósł zdrowie rolników piszących, a mianowicie pana Barrat, którego dziennik wielki wpływ wywiera.

Plan nowego szpitala Hôtel-Dieu skreślony przez architekta miasta Paryża, p. Gibert, został ostatecznie przyjęty.

Ważny ten budynek zajmie całą przestrzeń znajdującą się pomiędzy *Wybrzeżem Napoleona*, ulicą św. Krzysztofa, i ulicą Arkol — przestrzeń ogromną, na którejby można łatwo sporą wioskę pomieścić.

Pomiędzy nowościami wewnętrznego urządzenia ta największa, że wszystkie składy, kuchnie, pralnie, cała służba będzie w podziemniach: wszystkie te sale powiąże kolej żelazna.

Dół i pierwsze piętro zajmą chorzy, z których każdy za bardzo małą opłatą będzie miał osobny pokój z kuchnią, garderobą, rozmownią i rurą, przez którą wszystka brudna bielizna będzie mogła być wrzucana do pralni znajdującej się w podziemniach.

Wielka winda mogąca pomieścić człowieka w krześle lub w łóżku, będzie wiązać dół z górnymi piętrami. Tym sposobem chorzy unikną schodów.

Gmach cały zajmie miejsce dziesięciu ulic, która wraz z grupami domów, gdzie krążyły, znikną zupełnie.

Sztuki teatralne, nowe, a nic warte, sypią się jak z rękawa opatrzone najgłupszymi tytułami. Każden pismak korzysta z ostatnich dni pobytu w stolicy jej zamożnych mieszkańców i układa dla sceny byle co, *na cztery ręce*, bo dwie nie mogą już podołać zarobkowi niezbędnemu na *niepotrzebne* potrzeby od początku ostatniej epoki upadku. Dotąd jednoaktowe sztuki pisywało tu

cia posiedzeń Izby wydaje nam się tylko manewrem parlamentarnem i to dość niezgrabnym.

— Waśń zasadnicza rozdziela w tej chwili posłów siedmiogrodzkich. Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby poselskiej oświadczył bowiem poseł Baritiu, iż posłowie Siedmiogrodu tylko ad hoc, to jest opatrzeni mandatem tylko na przeciąg bieżącej kadencyi zasiadają w Izbie. Atoli zaraz na jednem z następnych posiedzeń wystąpił poseł saski i regalista Dr. Teutoel z zaprzeczeniem temu pojmowaniu rzeczy, utrzymując, iż mandat posłów siedmiogrodzkich nie różni się zgoła od mandatu posłów innych krajów monarchii, a więc nie ogranicza ich działalności do bieżącej tylko kadencyi. Ad hoc czy nie ad hoc? Spór nad tem przeniósł się z Izby do dzienników siedmiogrodzkich. *Gazeta Transilvanici* umieszcza w swych kolumnach rozumowanie nad tym przedmiotem posła Baritiu. Dowiadujemy się z niego, iż na konferencyi prywatnej w r. 1862 w Sybinie i na konferencyi notablów romuńskich w kwietniu 1863 r. przyjęto do programatu narodowego zasadę, jak należy obstawać za jednością monarchii, w następstwie przyjąć patent z 26 lutego, lecz posłów do Rady państwa wysłać dopiero wówczas, skoro konstytucya siedmiogrodzka ulegnie rewizyi, i ponownie dyplomem inauguralnym sankcyonowaną zostanie; a do tej chwili należy wyłącznie znosić się bezpośrednio z koroną. Tak brzmiał program Romunów w kwietniu 1863 r. Na tej podstawie, rozumuje dalej poseł Baritiu — wybrano posłów do kadencyi na rok 1863/4 wyraźnie ad hoc. Pytanie jest teraz, ażali wybory na rok 1864/5 nastąpiły również ad hoc, lub też były stanowcze. Ci, którzy utrzymują, iż ostatnie wybory były stanowcze, powołują się na patent cesarski regulujący wybory. Otóż p. Baritiu zaprzecza, aby patent ów, traktujący wyłącznie o zewnętrznej formie wyborów, był normą przesądzającą kwestyę sporną, a w konkluzyi przy dłuższem rozumowaniu swem, obstaje przy pierwotnem twierdzeniu, iż posłowie siedmiogrodzcy tylko ad hoc, to jest opatrzeni mandatem li na przeciąg bieżącej kadencyi zasiadają w Radzie państwa.

Prusy.

Drugi proces polski przed sądem stanu w Berlinie.

22gie posiedzenie z dnia 19 kwietnia.

Naczelny prokurator Adlung podtrzymuje oskarżenie przeciw obżałowanemu Zakrzewskiemu, mianowicie twierdzi, iż był lustratorem na powiat pleszewski, i wnosi przeciw niemu o karę 2 lat domu poprawy i 2 lat dozoru policyjnego.

Rzecznik Brachvogel: Prokuratorya nie podała ani jednego faktu, któryby potwierdzał jej zdanie, iż obżałowany był lustratorem. Nic nie znaczy w jej oczach okoliczność, że i p. Miłkowski stoi w pugilaresie jako lustrator powiatu pleszewskiego. Ależ już ta okoliczność, że obżałowany udał się na powstanie mówi za tem, że nie był on lustratorem, w przeciwnym razie musiałby zostać w swym powiecie. Prokuratorya wyczytuje z listu Dehnela, iż obżałowany dowodził zgromadzonemi w lesie sławoszewskim ochotnikami, pomimo że wyraźnie tam stoi, iż dowódzcą i organizującym był sprawozdawca, a obżałowany przewodnikiem ochotników, którzy nie znali tej okolicy. Na jak słabej podstawie opiera się oskarżenie przeciwko memu klientowi, dowodzą chwiejące wyrażenia naczelnego prokuratora: „można przyjąć", „domyślić się łatwo" i t. p. Nie sądzę, aby w procesie kryminalnym domyślania się i dowolne przypuszczania mogły służyć za dowody, tu potrzeba faktów, a tych nie podało oskarżenie; wnoszę zatem o uznanie p. Zakrzewskiego niewinnym.

Naczelny prokurator Adlung wywodzi, iż obżałowany Tadeusz Jaraczewski jako oficer kawaleryi w oddziale Taczanowskiego, musiał znać cele powstania, dopuścił się zatem czynności zbrodnią stanu przygotowujących, i wnosi przeciw niemu o tę samę karę co przeciw obżałowanemu Zakrzewskiemu.

Rzecznik Lewald: Pozwolę sobie kilka słów o ogólnem oskarżeniu. Zdziwiła mnie niekonsekwencya jakiej się naczelny prokurator w swym wniosku dopuścił. Powiada on, iż podług jego zdania obżałowani są zbrodniarzami stanu, lecz z powodu że w przeszłym wyroku sąd inne wypowiedział zdanie, akkomoduje się do tego i wnosi li o przyjęcie czynności przygotowawczych. Takie traktowanie z obżałowanemi nie jest dozwolone w procesie kryminalnym. Lecz skoro naczelny prokurator chciał popełnić tę niekonsekwencyą, to powinien ją był popełnić w całości i wnioski swe zupełnie do wyroku przeszłego sądu zastósować. Natomiast żąda naczelny prokurator od sądu, aby w obecnym procesie nie przyjął okoliczności łagodzących, które przyjął w przeszłym wyroku. Cóż uprawnia prokuratoryą do tego żądania, alboż prokuratorya przyniosła co nowego? Materyał jest ten sam co w przeszłym wyroku; jakżeż prokuratorya sądzić może iż sąd bez przyczyny zmieni swe zdanie na jej korzyść? Zdaje się, jakoby prokuratorya za porzucenie przez siebie § 61, wymagała od sądu porzucenia łagodzących okoliczności. Kompromis podobny nie jest dozwolony. Obrona usiłowała przeszły proces wynieść do wysokości procesu politycznego, podczas gdy prokuratorya zeń zwyczajny kryminalny proces uczynić chciała. Sąd poszedł za zdaniem obrony i dlatego przyjął okoliczności łagodzące; jeżeli zatem prokuratorya procesu obecnego charakteru nie pozbawi, naturalnym będzie następstwem, iż i w przyszłym wyroku sąd przyjmie okoliczności łagodzące. Przechodząc do sprawy swego klienta, wykazuje obrońca, iż winę tego stanowi li udział w walce przeciw Rosyi, i prokuratorya zarzucanego mu dolus specialis nie udowodniła. Wnosi zatem o uwolnienie p. Jaraczewskiego.

Naczelny prokurator Adlung motywuje twierdzenie oskarżenia, iż obżałowany Bronikowski oprócz udziału swego w powstaniu stał w stosunkach z organizacyą poznańską, i wnosi przeciw obżałowanemu o karę 2 lat domu poprawy i 2 lat dozoru policyjnego.

Rzecznik Holthoff zbija ostatnie twierdzenie prokuratoryi i wskazuje na przeszły wyrok, którym obżałowani, których winę udział w walce z Moskalami stanowił, uwolnieni zostali. Spodziewa się zatem że sąd i jego klienta uzna niewinnym.

Asesor Mittelstaedt wnosi skargę przeciw ks. Radeckiemu: Dowodzi, iż obżałowany był komisarzem wojennym na powiaty krobski i krotoski, opierając się na sprawdzeniach Filipa Skoraczewskiego hr. Działyńskiemu przesłanych i stara się odjąć znaczenie zeznaniom 20 osób wiarogodnych w Gostyniu zamieszkałych, które wszystkie poświadczyły, iż niewiedzą nic o udziale ks. Radeckiego w agitacyach politycznych. Zwraca uwagę sądu na ucieczkę ks. Radeckiego aby ujść odpowiedzialności i ze względu na stanowiska obżałowanego, który pomimo iż jest księdzem nie wstrzymał się od udziału w agitacyach zbrodnią stanu mających na celu, wnosi przeciwko ks. Radeckiemu o karę 3 lata więzienia i 3 lata dozoru policyjnego.

Rzecznik Janecki odpowiada na ogólne zarzuty naczelnego prokuratora: Cieszy mnie, że prokuratorya w obecnym procesie przystąpiła do zdania obrony, iż nie konspiracya stworzyła wypadki lutowe warszawskie, a następnie powstanie, lecz rząd rosyjski, który uciskiem swym wywołał wypadki lutowe, stworzył konspiracyą, a tem samem i powstanie. Ważna to kwestya, gdyż wynika z tego koniecznie, że konspiracya wywołana przez ucisk rządu rosyjskiego, przeciw niemu tylko była skierowaną. Co do proklamacyi, przystępuję zupełnie do zdania przez kolegę mego Brachvogla wczoraj wypowiedzianego. Że rząd narodowy żywił przeciw Prusom intencye nieprzyjazne wnosi dalej prokurator z tego, że Mierosławski został 25 stycznia mianowany dyktatorem. Nie jest to faktem notorycznym; dużo okoliczności mówi zatem, że Mierosławski narzucił się i rząd narodowy z tego tylko powodu nie protestował przeciwko temu, aby nie wywoływać niezgód w samym początku powstania. Wspomnę tylko okoliczność, że w czasie owej rzekomej dyktatury, istniał nieprzerwanie w Warszawie rząd narodowy, podczas gdy za dyktatury Langiewicza inaczej się działo. Podział Księstwa i Prus Zachodnich, nie dowodzi, jak to sądzi prokuratorya, zupełnej ewidencyi zamiaru oderwania tych prowincyj od państwa pruskiego, myli się bowiem prokuratorya twierdząc, iż to dawny podział. — W rzeczypospolitej polskiej nie istniało województwo bydgoskie, jak się o tem przekonać łatwo z jeografii dawnej Polski Lelewela. Dalej wnosi prokuratorya, iż komitet poznański poddał się bezwarunkowo rozkazom rządu narodowego, z okoliczności, iż Guttry zasiadał w owym komitecie z głosem rozstrzygającym. Prokuratorya źle zrozumiała ten wyraz i nie znaczy on, iż zdanie Guttrego było stanowczem, unieważniającem inne, lecz że nie było ono li doradczem. Fałszywem także jest zapatrywanie się prokuratoryi na przeszłe powstanie polskie. O powstaniu z roku 1831 nikt twierdzić nie może, iż było ono i przeciw Prusom i Austryi skierowane; jakie były dążności powstania z r. 1840 jasno powiada broszura jenerała Willisena. Co zaś do powstania z roku 1772, o jakiem także mówił naczelny prokurator, wyznać mi trzeba, iż nie wiem o żadnem wówczas powstaniu; walczono wtedy z Rosyą o zabrane gwałtem prowincye, alež to nie była rewolucya, gdyż państwo polskie jeszcze wówczas istniało.

Przechodząc następnie do sprawy ks. Radeckiego wykazuje obrońca, iż sprawozdań Skoraczewskiego, na których oskarżenie przeciw jego klientowi się opiera, nie potwierdzają żadne inne fakta; przeciwnie, przeciw wiarogodności tych skryptów mówią zeznania 20 wiarogodnych osób z Gostynia. Zeznania te są bardzo ważne, bo pochodzą od osób, które brały udział w ruchu, które, gdyby ks. Radecki zajmował stanowisko jakie mu oskarżenie naznacza, musiałyby wiedzieć cośkolwiek o działaniach obżałowanego. Nadmienić także trzeba, że nic nie sprawdzono wcale, czy sprawozdania te pisał Skoraczewski. Co do ucieczki ks. Radeckiego za granicę, przypomina obrońca zdanie sławnego jurysty francuzkiego, który zapytany co radzi obżałowanemu o zbrodnią stanu, oświadczył: radziłbym mu uciekać, chociażby zbrodnią stanu z tego wywodzono, że oskarżony wieże kościoła Notre-Dame chciał wynieść w kieszeni z Paryża. Wnosi o uwolnienie.

Asesor Mittelstaedt wnosi skargę przeciw obżałowanemu Lutomskiemu, rekapituluje zarzuty oskarżenia, iż obżałowany był komisarzem wojennym na powiat wrzesiński i organizował oddziały, i wnosi przeciw niemu o karę 2 lat cuchthauzu i 2 lata dozoru policyjnego.

Rzecznik Janecki zbija twierdzenie prokuratoryi, iż obżałowany organizował oddziały, i wykazuje, iż oskarżenie przeciw p. Lutomskiemu opiera się li na notatce w pugilaresie hr. Działyńskiego; wskazuje dalej na wyrok przeszły, którym sąd notatki w pugilaresie hrabiego, jeżeli ich inne nie stwierdzały fakta, za nieważne uznał. W tem samem położeniu znajduje się jego klient, spodziewa się zatem uwolnienia go.

Asesor Mittelstaedt dowodzi, że pan Zygmunt Jaraczewski nader gorliwie wspierał powstanie, że zbierał pieniądze, sprowadzał broń i wysyłał ochotników do Królestwa, że zatem notatki w pugilaresie Działyńskiego, które obżałowanego komisarzem nadgranicznym i komisarzem wojennym na powiat śremski mianują, są wiarogodne. Wnosi zatem przeciw obżałowanemu o karę 2 lat cuchthauzu i tyleż dozoru policyjnego.

Rzecznik Brachvogel wykazuje sprzeczność urzędów, jakie miał piastować obżałowany; wykluczają się one nawzajem, gdyż powiat śremski nie leży nad granicą. Mylnem jest twierdzenie prokuratoryi że notatki pugilaresu są potwierdzone faktami, owszem zeznania świadków nic nie mówią przeciw p. Jaraczewskiemu i nic nie dowodzi, że tłumaczenie się obżałowanego z zarzucanych mu faktów jest nieprawdziwem. Że wysyłka broni z Jaraczewa do Grabu nie nastąpiła z poręki obżałowanego, lecz referendaryusza Unruga, zdaje się i prokuratorya przyjmować. Obrońca daje w końcu charakterystykę obżałowanego, z której wynika, iż tenże nigdy nie brał udziału w agitacyach politycznych i wnosi o uwolnienie.

Naczelny prokurator Adlung wnosi przeciw obżałowanemu Swiniarskiemu o karę 2 lat cuchthauzu i 2 lat dozoru policyjnego, ze względu, iż był członkiem organizacyi poznańskiej i sprowadzał broń z polecenia komitetu Działyńskiego.

Rzecznik Lewald: Mylnem jest twierdzenie naczelnego prokuratora, że tylko komitet poznański sprowadzał broń. My wiemy, iż inne osoby czyniły to na swoją rękę, gdyż w owych czasach zapytywano się nas często, czy samo sprowadzanie broni i wysyłanie jej do Królestwa pociąga karę za sobą, czemu zaprzeczyliśmy. Twierdzenie prokuratoryi że klient mój z polecenia komitetu broń od Fiegego z Drezdenka odebrał, jest nieudowodnionem i należy nam pozostać przy oświadczeniu p. Swiniarskiego w tej mierze. Z przeszłego wyroku zaś wnioskuję, że i tą razą sąd gołej notatki w pugilaresie hr. Działyńskiego za dostateczny dowód udziału mego klienta w organizacyi nie poczyta. Wnoszę o uwolnienie p. Swiniarskiego.

Naczelny prokurator Adlung skreśla działalność hr. Szołdrskiego podczas powstania: bawili u obżałowanego cudzoziemcy, którzy jako oficerowie w szeregach powstańczych walczyli; w lesie brodowskim zebrał się oddział ochotników, w zorganizowaniu którego obżałowany czynnie dopomagał. Wynika to z zeznania świadka Berndta, który oświadczył, iż w lesie brodowskim przy zbieraniu się ochotników był jakiś pan, o którym od swych towarzyszów słyszał, iż jest dziedzicem Brodowa. Wnosi prokurator o karę 2 lat cuchthauzu i 2 lat policyjnego dozoru.

Rzecznik Janecki: Nazwisko obżałowanego nie mieści się nawet w pugilaresie Działyńskiego, pobyt w Brodowie cudzoziemców nie ma żadnego znaczenia, a co do świadectwa Berndta rozstrzygającą jest okoliczność, iż tenże zeznał, że ludzie którzy mu opowiadali iż owym panem był dziedzic Brodowa, nie znali hr. Szołdrskiego i nie byli z okolic Brodowa. Ostatecznie potwierdza słabe zdrowie obżałowanego zdanie obrony, iż tenże nie działał w kierunku, jaki mu zakreśla oskarżenie. Słusznym zatem jest wniosek o uwolnienie obżałowanego.

Skargę przeciw obżałowanym Oppenowi i Sikorskiemu, cofnął naczelny prokurator i wniósł za ich uwolnieniem.

Asesor Mittelstaedt rekapituluje zarzuty przez oskarżenie obżałowanemu Łączyńskiemu uczynione, i wywodzi, że w przeszłym procesie prokuratorya wnosząc o zastósowanie przeciw innym obżałowanym § 61 i 62 prawa karnego, mogła p. Łączyńskiego do innej zaliczyć kategoryi. Obecnie zmieniło się położenie rzeczy. Prokuratorya obwinia obecnie wszystkich oskarżonych o dopuszczenie się czynności przygotowujących zbrodnią stanu i p. Łączyńskiego nie może wyłączyć z ich liczby. Różnica pomiędzy tak zwanym komitetem białym a komitetem Działyńskiego, polega raczej na osobach, aniżeli na istocie rzeczy. Komitet Łączyńskiego zaprowadził także organizacyą w Księstwie, zbierał pieniądze i posyłał je na cele powstania do Krakowa; wspomagał zatem przedsiewzięcie przeciw Prusom skierowane, a tem samem członkowie jego dopuścili się czynności zbrodnią stanu przygotowujących. Przecież nie zachodzą tu okoliczności obciążające. I owszem pan Łączyński starał się wstrzymać Księstwo od bezpośredniego udziału w walce, i tem samem chciał wstrzymać nieszczęścia, które komitet Działyńskiego na tę prowincyę ściągnął. Z tego powodu wnosi prokuratorya o przyjęcie łagodzących okoliczności i wskazanie p. Łączyńskiego na 2 lata fortecy i rok dozoru policyjnego.

Rzecznik Janecki: Zabieram głos nie w celu bronienia p. Łączyńskiego, same fakta dostatecznie mówią za jego uwolnieniem. Przypominam tylko że prokuratorya dawniej była innego zdania co do kategoryi oskarżonych, do których mój klient należy, i w przeszłym procesie cofnęła skargę przeciw pp. Koczorowskiemu i Turnie. Główną winę p. Łączyńskiego zdają się stanowić w oczach prokuratoryi usiłowania jego dążące na legalnej drodze do podniesienia narodowości polskiej w Księstwie, praca organiczna tyle razy tu wspominana.

Postępowanie to uważam za wypływ systemu, jakim się kieruje rząd względem ludności polskiej Księstwa i Prus Zachodnich. Chodzi o zupełne zniszczenie narodowości polskiej i ztąd władze piętnują wszelkie usiłowania mające na celu wzmocnienie moralne i materyalne narodowości polskiej, znamieniem zbrodni stanu. Z tego powodu uważam oskarżenie to za tendencyjne!

Prezydent Büchtemann: Sądzę, iż ostatnie orzeczenie nie było w porządku.

Naczelny prokurator Adlung: Nie mogę się tem zadowolnić. Obrońca obraził prokuratoryą, wnoszę zatem o zastósowanie przeciwko niemu prawa, które za takie zapomnienie się karę 50 tal. naznacza.

Rzecznik Janecki: Nie myślałem obrazić prokuratoryi, nie na nię ściągał się ten zarzut. Zdania mego cofnąć nie mogę i będę oczekiwał wyroku sądu.

Przewodniczący obiecał jutro ogłosić uchwałę sądu w tej mierze.

23cie posiedzenie z dnia 20 kwietnia.

Asesor Mittelstaedt wniósł na wstępie o uwolnienie obżałowanego Arndta, poczem nacz. prokurator Adlung mówił przeciw obżałowanemu Bentkowskiemu. Skreśla stanowisko obżałowanego w obozie Langiewicza i z listów, które wedle opinii niemieckich biegłych co do pisma pisał obżałowany do hr. Działyńskiego, wnosi, iż p. Bentkowski po powrocie z obozu był organizatorem, a mianowicie werbował oficerów dla komitetu hr. Działyńskiego. „Dolus specialis można udowodnić, gdyż p. Bentkowski, stojąc tak blisko naczelnej władzy, musiał znać najskrytsze jej intencye, a zatem i intencyą oderwania Księstwa od Prus. Dyktatura Langiewicza bowiem była wypływem przystąpienia arystokratycznej partyi do powstania, w skutek czego wydzielono z ruchu odzywające się początkowo demokratyczno-socyalne dążności, a natomiast arystokracya zgodziła się na obranie dyktatorem nieszlachcica. Program polityczny ruchu przecież został ten sam." Dalej odwołuje się naczelny prokurator do § 4 przedwstępnych postanowień kodeksu karnego, z których wynika, iż ukaranie za przestępstwo za granicą popełnione przez tamtejsze władze nie uwalnia winnego od odpowiedzialności w Prusach, jeżeli przestępstwo to prawem karnem pruskiem jest przewidziane. Biorąc wzgląd przecież na okoliczność, iż p. Bentkowski już poniósł za to samo jednę karę, wnosi „tylko" o 2 lata więzienia i tyleż dozoru policyjnego.

Rzecznik Brachvogel: Nie sądziłem, iż prokuratorya wniesie o cuchthaus przeciw p. Bentkowskiemu, przeciwko mężowi, którego charakter aby poznać, dość przeczytać akta i sprawozdania nawet nieprzychylnych mu. Kardynalnem pytaniem jest: jakie stanowisko zajmował obżałowany względem naczelnej władzy powstania? P. Bentkowski był wysokim oficerem w obozie Langiewicza, lecz stanowisko jego miało charakter li wojskowy; nie wynika z tego, iż obżałowany był wtajemniczonym w intencye dyktatora i jego rządu. Ale czyż dyktatura miała Prusom nieprzyjazne zamiary? Dość przeczytać proklamacyą z dnia 10 marca 1863, aby przeciwne powziąć przekonanie. Mylne są dalej wnioski wyprowadzone przez prokuratoryą z listów, które miał pisać obżałowany do hr. Działyńskiego. Ze sprawozdania sędziego śledczego galicyjskiego Kuczyńskiego wynika, iż jenerał Kruszewski był organizatorem w Krakowskiem, czego naturalnem jest następstwem, iż hr. Działyński potrzebując oficerów, do niego się udał. Że autor owych dwóch listów nie stał w urzędowych stosunkach do komitetu poznańskiego, widocznem jest z jednego z tych listów, gdzie zachodzi następujący ustęp: „odsyłam pieniądze, w których posiadaniu przypadkowo się znalazłem?" Jeżeli zatem p Bentkowski pisał te listy, w takim razie pisał je z polecenia jenerała Kruszewskiego, który właśnie wtedy wyjechał z Krakowa. Rozbiera następnie obrońca skrypt barona Engelströma i list Kurzyny traktujący o „fabrykacyi dyktatury" i wykazuje ostatecznie, iż specyalnego dolusu obżałowanemu udowodnić niepodobna. Wnosi w końcu zasadniczo o uznanie obżałowanego niewinnym, ewentualnie zaś o zastósowanie do niego aksiomatu prawniczego: „ne bis in idem" i uwolnienie go.

Obżał. Bentkowski: Naczelny prokurator ze względności jakiejś, jak powiada, wniósł o mniejszą karę przeciwko mnie; dziękuję mu, lecz nie mogę tego przyjąć. Słuszną jest, aby i w postępowaniu sądowem przyjęto styczną zasadę: „beneficia non obtruduntur." Protestuję przeciw wszelkiej łagodności względem mnie ze strony prokuratoryi, przeciw przyjmowaniu łagodzących okoliczności; według mego zdania nie dozwolonem jest prokuratoryi dowolnie wnosić o mniejszą karę. Sprawiedliwości tylko żądam. Nie przygotowywałem nic; co czyniłem, czyniłem całkowicie, otwarcie, z wolnej woli i przekonania. Jeżeli zatem czynności, w których współdziałałem, są zbrodnią stanu, jestem zbrodniarzem stanu i ukarzcie mnie panowie śmiercią; jeżeli tego nie przyjmiecie, puśćcie mnie na wolność. Gdyby sąd miał pójść za pierwszem zdaniem, to wskazanie mnie na karę śmierci przez rozstrzelanie będę uważał za przyjęcie łagodzących okoliczności, ale nie cuchthaus, o który wnosi prokuratorya. Dotknę jeszcze jednego punktu z obrony p. naczelnego prokuratora, punktu tyczącego się mych zasad. Prokuratorya zdaje się mnie liczyć do partyi arystokratycznej. Protestuję przeciw temu. Od 25 lat mówiłem i pisałem za emancypacyą żydów i chłopów, za wolnością i równouprawnieniem wszyst-

---

dwóch. Teraz dzielą się tą robotą trzech a nawet i czterech. Ostatni Vandeville jednoaktowy pięciu fabrykowało — ale i taki podział okazał się zbyt wolną i ciężką pracą.

Słychać, że dla ułatwienia fabrykacyi pozakładały się w Paryżu kompanie wyrobów scenicznych. Jedna trudni się układaniem *prologów*; druga *środek* sporządza; trzecia dorabia *rozwiązanie.* Zupełnie taka manipulacya, jak w angielskich fabrykach śpilek, gdzie jedni robią łebki, drudzy drucik, a trzeci go zaostrzają.

Tym sposobem sztuka wyszła ze stagnacyi a handel jest bardzo ożywiony.

Wymyślanie tytułów — rzecz najważniejsza — należy do pierwszej kompanii. Wynalazłszy nagłówek, jak można najwysadniejszy, n. p. *La Mère sans le savoir, Le dernier jour de la Contrainte par Corps, La défense de Puebla, Marivaux de la famille,* lub coś podobnego, równie mocno działającego na tłumy, jak wędkowa glista na ryby, bióro *Prologowe* odsyła swój wyrób do bióra *środkowego*; to podejmuje rozpoczętą sztukę zobowiązując się przyszyć do niej szereg perypetyj w najlepszym gatunku i oddać towar nazajutrz wieczorem — notabene, *bez rozwiązania.*

Podział pracy nie dozwala w cudzy wydział wstępować. Jestto zwyczaj tak religijnie obserwowany w Paryżu, że hafciarka haftująca mankietki, dziurki do zapięcia onychże nie obdzierga, nie chcąc się wdzierać w atrybuty szwaczki.

Owoż tedy, dramat potrzebujący jeszcze czwartego aktu, najesencyonalniejszego, dostawiony na oznaczoną godzinę, przez dom handlowy nie trzymający artykułu *rozwiązań,* Towarzystwu scenicznemu znanemu w świecie literackim pod nazwą *Secours aux Gateaux de Lettres,* jest odsyłany do skończenia kompanii handlującej pod firmą *finis bonus, laudabile totum.*

Dom ten o mało co nie zbankrutował w tych czasach z powodu dostarczania złych towarów. Ostatnia mianowicie sztuka *La Charmeuse,* którą przedstawiano w Vaudevillu bez *rozwiązania,* zadała mu cios śmiertelny. Podniósł się jednak, przyjmując nowych wyrobników wyświeżonych w znanej fabryce handlującej pod godłem *à l'esprit des Autres.*

Ci robotnicy teraz rej wiodą w biórach *rozwiązania.* Tu przedsiębiorca dobrać sobie może starzyzny rozmaitej do zakończenia nowego dzieła: są nawet do nabycia za pomierną cenę *ferye* gotowe, dawnego kroju, ale jeszcze dobre, choć przechodzone, są dramy także, które zaledwie sześć razy służyły, prawie nowe. *Zakończenie,* tu, jak wino, im starsze tem droższe: najświeższe, za darmo dają, ale nikt nie bierze, bo mogłoby być od razu poznane.

Praca robotników w fabryce *rozwiązań* zasadza się na przerzucaniu zapylonych sztuk starych i wyszukaniu w nich końca nadającego się do nowych i przyszycia go tak, żeby szew o ile możności był jak najmniej widoczny.

Oto, jak się piszą obecnie w Paryżu sztuki teatralne, które tłomaczy świat cały i odgrywa u siebie, admirując dowcip francuski.

Dowcip wielki, ani słowa. Jakiś tam pedant może zarzucić, że tym sposobem sztuka dramatyczna stała się podobną do sztuki łatacza starych butów — wielka bryja! ale zato handel idzie, a inaczejby nie szedł, bo nowej skóry i nowego kopyta zabrakło.

Balneografia krajowa.

Żegiestów

w porze zdrojowej 1864 r.

Ruch gości w zakładach naszych zdrojowych podczas lata 1864 r. nie był tak znaczny ani tak świetny, jak się tego spodziewać należało wobec powszechnie rozbudzonego współczucia dla sprawy zdrojowisk ojczystych z jednej — a gorliwych usiłowań zakładów i ich zarządów dla dogodzenia chorym z drugiej strony. — Długotwała zima i wilgotna pora czasu, trudności paszportowe, jak nie mniej smutne położenie kraju, były powodem nie tylko zmniejszonego ruchu, ale oraz późnego do zdrojowisk zjazdu gości kąpielnych.

I tak w Żegiestowie, w tym spokojnym Karpat zakątku, bawiło przez lato 164 osób przybyłych z Galicyi, W. Ks. Krakowskiego i cściennych Węgier — dwie tylko osoby pochodziły z Polski Kongresowej.

Z tej liczby leczyło się 124 osób; mianowicie mężczyzn 50, kobiet 52, dzieci płci obojej niżej 10ciu lat wieku 22; reszta gości niebiorąca udziału w kuracyi zdrojowej bawiła li w zakładzie dla towarzyszenia chorym. Liczby osób zwidzających zdrojowisko żegiestowskie nie można oznaczyć cyfrą; pewną jednak jest rzeczą, iż nie było dnia takiego, zwłaszcza w czasie trwającej pogody, ażeby kilkanaście osób czy to z Krynicy czy też z sąsiednich Węgier nie przybywało do nas w odwiedziny. W r. 1862 liczyła jedna tylko z tych gromad gości napływowych 111 osób! Podnietą do tak częstych i tłumnie przedsiębranych wycieczek w dolinę Popradu nie jest bynajmniej chęć poznania zdrojowiska samego, skromnego z urządzenia, zabudowań swoich, spacerów, rozrywek . . . jako jeszcze w kolebce będącego; ale miejscowość jego dziko romantyczna, przedstawiająca jeden z tych przepysznych widoków górskich, które sprawiają wrażenie zachwytu i podziwu.

Jeżeli Żegiestów przez malownicze położenie swoje stał się miejscem zwidzania godnem: zdroje jego lekarskie zbawienną skutecznością swoją w różnych ciała niemocach są znowu powodem licznego zjazdu chorych do zdrojowiska poratunku zdrowia szukających.

Zjazd ten od lat 5ciu, mianowicie jak zakład pozyskał opiekę lekarską, staje się coraz to bardzo liczniejszy, a r. 1862 był tak znacznym, iż brakło w zakładzie pomieszczeń dla gości; w ostatnich dwóch porach, jako powodzeniu zdrojowisk w ogóle niesprzyjających, Żegiestów mniej był odwidzanym, ale natomiast cieszył się większą rozsyłką wód na sprzedaż, co jest niewątpliwie większego zaufania dowodem.

Między publicznością zwidzającą Żegiestów znajdowało się 8 lekarzów przybyłych tak dla poznania zakładu, jakoteż odwidzenia swoich chorych.

Dla spóźnionej pory roku i nieprzyjaznych wpływów powietrza jeden właściwie mieliśmy tylko przeciąg czasu nie dłużej jak 2 miesięcy trwający. Do połowy lipca czas schodził nader smutno z powodu ciągłej słoty i zimna, bywały bowiem dnie, w które ciepłomierz wskazywał tylko + 7° R. przez dzień prawie cały, a wyjście na świat dla ciągłego deszczu było niepodobnem. Ale i gdzieindziej nie lepiej było w owej porze; zapewniano nas, iż za granicą, szczególnie w zdrojowiskach czeskich, jeszcze dokuczliwsze panowały zimna. Druga lata połowa aż do końca września była wprawdzie piękniejszą, lubo upałów tej porze właściwych nie doświadczaliśmy wcale.

Wszystkie stany społeczne znajdowały swych przedstawicieli zgromadzonych u wód, a ze względu na wyznanie stanowili izraelici ⅛ część w ogólnej liczbie chorych.

Jak dawniej, tak i w r. bieżącym stanowiła niedokrwistość z całym szeregiem dalszych zmian i zboczeń następowych przeważną liczbę chorób leczeniu przekazanych, a ponieważ to spostrzeżenie powtarza się statecznie od lat kilku, jawnie się pokazuje, iż w cierpieniu wspomnionem zdroje żegiestowskie najwięcej są wskazywane. Stosowano tutaj wodę zdroju Anny, która i tą razą nie zawiodła zaufania, wzbogacając nowem spostrzeżeniem i tak znakomity poczet dawnych doświadczeń.

W dalszym porządku i stosunku liczebnym przedstawiały się wady narządu trawienia i odżywiania, mianowicie długotrwały nieżyt (katar) żołądka, nieżyt przewodu kiszkowego połączony z owrzodzeniem jelit, biegunką i ogólnem wychudnieniem, tudzież obrzmienie śledziony pozimniczne . . . W chorobach tego działu zalecaliśmy wodę obudwu zdrojów jużto szczerą, zimną, albo ogrzaną; jużteż zmieszaną z ciepłą żętycą lub mlekiem krowiem, stosownie do rodzaju cierpienia, jego natężenia i powikłania . . . Wypadek leczenia był w ogóle zadawalający.

Z działu chorób piersiowych mieliśmy do czynienia z gruźlicą płuc poczynającą się i nieżytem oskrzeli długotrwałym (katarem płuc); a jak już dawniej wykazywaliśmy arcy zbawienną skuteczność wody żegiestowskiej, że nie powiem swoistość tej szczawy w cierpieniach przerzeczonych, tak i teraz obstajemy przy wyrzeczonem zdaniu. Fakt ten stwierdzonym został na stu przeszło chorych — w czasie 5-cio letniej praktyki naszej zdrojowej — których zadawalający stan obecny zdrowia wymowniej przekonywa, aniżeli najszumniejsze zdrojów pochwały. Chorzy zwiędli i wychudzeni, nękani ciągłym kaszlem i dusznością, dręczeni bezsennością, już po kilkotygodniowym pobycie w Żegiestowie tracili kaszel, powracali do sił, pozbywali się duszności i chorobliwej cery a nadewszystko tej o życie obawy, która ich przedtem nakształt widma trapiła nieustannie.

Zalecaliśmy tutaj wodę zdroju Maryi samą przez się, lub z żętycą; tato woda za pomocą swych soli sodowych w stósownem połączeniu z żelazem tę błogą przemianę w ustroju zrządzała. Dodać winniśmy, iż pomyślne stosunki klimatyczne naszego zdrojowiska wspierają silnie leczenie chorób piersiowych; komuż bowiem nieznany jest wpływ na zdrowie czystego powietrza górskiego, bujnej roślinności, balsamicznych wyziewów drzew szpilkowych wśród pobytu na miejscu spokojnem, osłonionem od ostrych wiatrów! Z powodu bliskości Popradu i ciągłego parowania wody, powietrze w Żegiestowie, nawet wśród najdłużej panujących upałów letnich, nie bywa pozbawione potrzebnej wilgotności; wiemy zaś z doświadczenia jak zbawiennie działa w leczeniu chorób dróg powietrznych ciepło jednostajne nasycone wilgocią umiarkowaną.

Ze zboczeń w układzie nerwowym leczono skutecznie: Zdrażnienie rdzenia pacierzowego, porażenie odnóg częściowe powstałe w skutek zimnicy, drażliwość nerwów z objawami hysterycznemi i hypochondrycznemi, połowiczny ból głowy (migrena) i rew tj. ból twarzy nerwowy *(tic douloureux).*

(Dalszy ciąg nastąpi).

kich stanów i wyznań. Przekonania me nie były i nie są pokrewne arystokracyi, nie chcę zatem, aby mnie do niej liczono.

Asesor Mittelstaedt motywuje oskarżenie przeciw obżałowanemu Wierzbińskiemu. Ponieważ oskarżenie opiera się na liście, który miał pisać obżałowany według zdania niemieckich biegłych co do pisma, czemu polscy biegli stanowczo zaprzeczyli, usiłuje zastępca prokuratora podać w podejrzenie kwalifikacyą i wiarogodność biegłych polskich, przyczem zapuszcza się sam w porównanie pisowni skryptu inkryminowanego z listami notorycznie przez obżałowanego pisanemi. Oświadcza się wreszcie za zdaniem biegłych niemieckich i wnioskuje z tego, że p. Wierzbiński był członkiem wydziału wykonawczego. Przyczem wywodzi, iż dążności wydziału były radykalniejsze, niżeli dążności pierwszych komitetów i wnosi 2 lata cuchthauzu i tyleż dozoru policyjnego.

Rzecznik Lewald zbija zarzuty przez zastępcę prokuratoryi biegłym polskim czynione i wykazuje, że kwestya, kto pisał ów list adresowany do „Jana" i podpisany przez „Muellera", nie jest wyjaśnioną. Przypomina postępowanie prokuratoryi w r. 1847, która w podobnych razach, gdy innych dowodów przeciw oskarżonemu nie było, cofała skargę. Przeciw p. Wierzbińskiemu nie ma innych dowodów i owszem zeznania 10 świadków z Poznania mówią za nim. Wnosi zatem o uwolnienie obżałowanego.

Obż. Wierzbiński: Dziwił mnie mocno wywód prokuratora, co do listu owego; sprzeczać się z nim nie będę, gdyż nie jest biegłym co do pisma, a nie zwykłem mówić o rzeczach, na których się nie znam. Podtrzymywanie takie oskarżenia à tout prix wynika ze zdania, jakiem zdaje się kierować prokuratorya, iż każdy Polak jest urodzonym zbrodniarzem stanu.

O tę samą karę co przeciw obżałowanemu Wierzbińskiemu wniósł asesor Mittelstaedt przeciw obżałowanemu Gółkowskiemu, który znajduje się w tem samem położeniu co obżałowany Wierzbiński, gdyż jedynym dowodem winy obżałowanego są dwie maleńkie karteczki, które wedle oskarżenia pisał obżałowany. Opinie biegłych polskich i niemieckich różnią się i tutaj. Prokuratorya przecież obstaje przy swem twierdzeniu.

Rzecznik Brachvogel wykazuje naprzeciw temu, iż żadne fakta nie potwierdzają zarzutów prokuratoryi, a owe karteczki nie mają znaczenia, gdyż nie wyjaśniono kto je pisał. Przypomina dalej opinie biegłych niemieckich z Poznania: Eckerta i Mätzego o tych karteczkach, którzy oświadczyli, iż świstki te nie stanowią dostatecznego materyału do porównania, nie można zatem o nich pewnego wydać zdania. Wnosi o uwolnienie.

Naczelny prokurator Adlung wyprowadza z stanowiska obżałowanych Piotra Czarlińskiego i Szukalskiego wniosek, iż ciż jako naczelnicy oddziałów powstańczych musieli znać Prusom nieprzyjazne intencye rządu narodowego, zachodzi zatem u nich dolus specialis, wnosi więc o skazanie obydwóch na karę 2 lat cuchthauzu i tyleż dozoru policyjnego.

W ten sam sposób argumentuje asesor Mittelstaedt przeciw obżałowanemu Puttkammerowi, lecz ze względu na dawne stanowisko obżałowanego wnosi przeciw niemu o karę 3 lat cuchthauzu i 3 lat dozoru policyjnego. Rzecznicy Holthoff i Lewald bronią obżałowanych od zarzucanego im specyalnego dolusu; jest to supozycya prokuratoryi niczem nieudowodniona, a udział w powstaniu przeciw Rosyi sam już nie jest karygodnym, wnoszą zatem o uwolnienie obżałowanych.

O 2 lata cuchthauzu i tyleż dozoru policyjnego wnosi dalej prokuratorya przeciw obżałowanym Dąbskiemu i Stanisławowi Czarlińskiemu. Obrońcy Brachvogel i Janecki wnoszą o uwolnienie tych panów ze względu na to, iż znajomość ostatecznych celów powstania nie jest obżałowanym udowodnioną, a udział w walce przeciw Moskalom nie jest karygodnym.

Naczelny prokurator Adlung podtrzymuje oskarżenie przeciw obżałowanemu Rycharskiemu, zwraca uwagę sądu, iż list do wydziału wykonawczego podpisany: „naczelnik powiatu inowrocławskiego" pisał według zdania niemieckich biegłych p. Rycharski. On sam zdaje się to milcząco przyznawać, gdyż pomimo iż przeczył, jakoby on go pisał, nie postawił wniosku o wysłuchanie w tej mierze polskich biegłych. Przyjąć zatem należy, iż obżałowany był naczelnikiem powiatu inowrocławskiego, należał zatem do organizacyi, z którego to powodu wnosi prokuratorya przeciwko niemu o karę 2 lat cuchthauzu i tyleż dozoru policyjnego.

Rzecznik Holthoff oświadcza, iż ze strony obżałowanego nie postawiono wniosku o wysłuchanie polskich biegłych z tego powodu, iż tyle faktów mówi przeciw twierdzeniu prokuratoryi, iż zdawało się zbytecznem na tej drodze szukać dowodu. Porównywanie liter nie jest stanowczem; jeden z polskich biegłych oświadczył przed sądem, iż na pewno prawie nigdy powiedzieć nie można, że ten a ten list jest tą a tą ręką pisany. Zdaniem obrony opinie biegłych niemieckich nie wystarczają, aby przyjąć, iż p. Rycharski pisał ten list, ponieważ wszelkie fakta mówią przeciw temu. Obżałowany nie był w Strzelnie owego dnia, z którego datowany jest list wspomniony; miejsce zamieszkania obżałowanego leży kilkanaście mil oddalone od powiatu inowrocławskiego, i wyznanie wiary polityczne jego, jak je scharakteryzował burmistrz miłosławski, jest tego rodzaju, iż nie można przypuścić, aby obżałowany był naczelnikiem powiatu inowrocławskiego. Następuje wniosek o uwolnienie.

Jutro kończy się obrona, a jak słychać publikacya wyroków ma nastąpić 28 b. m.

Dwudzieste czwarte posiedzenie z d. 21 Kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu ukończono oskarżenie i zamknięto rozprawy, a prezes oświadczył, iż publikacya wyroku nastąpi w piątek 28 kwietnia o godzinie 12 w południe.

Prokuratorya wnosi przeciw obżałowanym Trenerowskiemu i Belowowi z Poznania, jako też Waleryanowi Woydtowi z Siedlca o uwolnienie; przeciw Floryanowi Orońskiemu z Siedlca i Piotrowi Ryffertowi z Poznania o dwa lata więzienia w cuchthauzie; przeciw ostatniemu prócz tego o jeden miesiąc cuchthauzu z powodu mniemanego atentatu na redaktora *Pos. Ztg.* Dr. Jochmusa. W sprawie obżałowanego Ludwika Karczewskiego, przeciw któremu prokuratorya także wnosi o karę dwóch lat więzienia w cuchthauzie, przyszło do wzmianki o świadectwie słynnego „czternastego", o którym oskarżenie wcale nie wspomniało, i którego w czasie rozpraw prokuratorya zupełnie pominęła pomiędzy świadkami. Obrońca rzecznik Brachvogel zaprotestował przeciw podobnemu postępowaniu nadmieniając, że ów „czternasty" był koronnym świadkiem dla p. Madai, w czasie jego zastępstwa w prezydyum policyi poznańskiej. Dwa razy karany dawniej za dezercyą, w skutek dezercyi ponownej skazany on został na 11 lat do robót fortecznych z utratą honoru. I dla tego zapewne, chociaż głównie się opierano na jego świadectwach przy śledztwie i spisywano z nim arkuszowe protokuły zeznań, nie odważono się go przedstawić sądowi. Ciekawe te protokuły sądowe dla każdego pruskiego prawnika, poczynały się od słów: „Działo się przy pomocy (unter Zuziehung) landrata Madai," etc. a kończyły: actum ut supra — Madai landrat, Brauns, asesor sądowy NN. protokolista". Horribile auditu! w taki to sposób pruski sędzia śledczy przy rozprawach śledczych ustąpił pierwszeństwa urzędnikowi policyjnemu i poświadczył to nawet w protokole. Jakie zaś były owe rozprawy śledcze, najlepiej pouczy następujący przykład. „Czternasty" oskarżył przed pp. Madai i Braunsem księdza Ostrowicza, jako bardzo czynnego w sprawie powstania, w skutek czego proboszcza aresztowano i długi czas trzymano w cytadeli poznańskiej. Aż nareszcie gdy przyszło do konfrontacyi więźnia z oskarżycielem, „czternasty" wyznał, że go wcale nie zna. Zapytany, jak mógł w protokule tak szczegółowo opisać obżałowanego, dał tę pamiętną w annalach pruskiego sądownictwa odpowiedź: Opisywałem pewnego księdza, na co p. Madai powiedział że to bezwątpienia będzie ksiądz Ostrowicz, poczem zapisano w protokóle nazwisko księdza Ostrowicza a ja poświadczyłem: i t. d., i t. d.

Przeciw Leonowi Hornowi z Czarnotek i kupcowi Leskiemu wnosi prokuratorya o uwolnienie, przeciw ostatniemu z zastrzeżeniem, aby sąd uznał się niekompetentnym do osądzenia zarzutu mu uczynionego, jakoby usiłował popełnić morderstwo. W końcu wniosła prokuratorya o karę dwóch lat więzienia w cuchthauzie przeciw Józefowi Kowalewskiemu i Julinszowi Karfunklowi z Wrocławia, i Franciszkowi Budziszewskiemu z Grąbkowa. Po przemówieniu obrońców zabiera głos p. Adlung i i wnosi o konfiskatę broni i innych przedmiotów dla powstania w Królestwie Polskiem przeznaczonych, których spis przedkłada sądowi. Obrona oświadcza, iż nie wypowie zdania swego co do konfiskaty, ponieważ nie posiada wcale spisu przedmiotów mających być skonfiskowanemi. Rzecznik Janecki dodaje w imieniu obrony i obżałowani jak najzupełniejze pokładają zaufanie w sądzie, iż ich interesów bronić będzie. Sąd zgadza się na to, poczem następuje zamknięcie rozpraw, które się w 24 posiedzeniach toczyły.

Francya.

P. Lavalette minister spraw wewnętrznych przesłał do prefektów następujący okólnik:

Paryż 13 kwietnia 1865.

„Panie prefekcie! Miałem już zaszczyt przesłać instrukcye w przedmiocie raportów politycznych, które mi pan masz przesłać peryodycznie. Pojmujesz pan, że zamiast skreślać w okólniku ogólny kierunek głównej administracyi, jaki służbie ma być nadanym, chcę dać panu stopniowo poznać moje zapatrywanie się na główne kwestye, wchodzące w atrybucye ministra spraw wewnętrznych.

Zamierzam dziś zwrócić uwagę pana na postępowanie, jakie zdawać masz w stosunkach z ludnością i na wagę, jaką przywięzuję do tego, abyś pan i twoi współpracownicy odprawiali częste i praktyczne objazdy w swoich okręgach.

Wiem panie prefekcie, i pochwalam cię za to, że poświęcasz sprawom stołecznego miasta wszelkie staranie, jakiego potrzebuje, i stosunkom społeczny czas, jakiego mają prawo wymagać; znajdujesz w tem środek wzmocnienia twego działania i rozszerzenia twego wpływu. Lecz nie tylko winieneś sobie skarbić sympatye rządzonych, z którymi jesteś w codziennem zetknięciu, lecz należy pamiętać ciągle, że inne interesa domagają się pieczołowitości twojej i zyskają przez twą obecność.

Okólnik jednego z poprzedników moich rozporządził, że w ciągu lat dwóch winieneś odwidzieć bądź sam, bądź wyręczając się podprefektami, wszystkie gminy departamentu twego. Środek ten jest wyśmienity, lecz nie we wszystkich punktach został wprowadzony w wykonanie; nadto jeden z przepisanych objazdów dotyczy rekrutacyi i winien być koniecznie nagłym i całkiem inny mieć cel. Nie trzeba zresztą, aby ludność wiejska widziała cię wpośród siebie tylko w chwili, w której powołują cię tam wyłączne wymogi twego urzędowania. Ważnem jest, aby widzieli, że przedsiębierze wycieczki dla zbadania na miejscu jej interesów i potrzeb. Wiele na tem zależy, abyś był nie tylko przystępnym dla wszystkich, lecz nadto, abyś sam tych uprzedzał, którzy nie mogą udać się do ciebie. Wielkie interesa zawsze się same objawiają, małe często są bojaźliwe. Lecz cesarstwo winno rozciągać zarówno na wszystkich sprawiedliwość swoją, a ta tem jest skuteczniejszą, im z bliższa jest wymierzoną.

Mianowicie, kiedy niezgody miejscowe lub sprzeczne wyjaśnienia wątpliwem czynią, jak sprawy najlepiej załatwione być mogą, obecność twoja jest potrzebną. Widok miejsc więcej cię poruszy niż najdłuższa korespondencya; twoje osobiste pośrednictwo wydobędzie światło z samego starcia interesów, i szczególniej będzie skutecznem, doprowadzając sprzeczne uroszczenia do słusznego pojednania.

Utrzymuj pan więc z rządzonymi przez siebie te ciągłe stosunki, które wzmacniają zaufanie zrodziwszy je, i gdy trzeba ci będzie odwołać się do ich poparcia, znajdziesz stosunki pewne i poświęconych przyjaciół.

Odbywaj sam i wymagaj od podprefektów częstych objazdów, jedynie poświęconych zwidzaniu gmin od miasta stołecznego odległych; słuchaj wszystkich zażaleń, nie zaniedbuj żadnego żądania. Dla interesowanych nie ma małych interesów, a prosta kwestya sznurowego pomiaru, która dla rządu jest tylko szczegółową, zajmuje często najbardziej obywatela, którego dotyczy, i budzi w nim największe niezadowolenie z gnuśnego rządu, a największą wdzięczność dla rządu czynnego i czujnego.

Należy więc panie prefekcie, nie dozwalając cierpieć wielkim sprawom, którym Cesarz dał nowy i energiczny popęd, zajmować się również małemi, i czuwać nad tem, aby były zawsze rychło i sumiennie załatwione. Dzięki temu ciągłemu zastósowaniu, które nic nie pozostawi w niebezpieczeństwie, rozwiniesz twój wpływ środkami najgodniejszemi rządu i odzyskasz w sympatyach kraju co mu dasz poświęcając się.

Wiem panie prefekcie, że twoja światła i pełna poświęcenia pomoc nie zawiedzie mnie, i że ty i twoi współpracownicy zastosujecie się do moich informacyj. Cesarz przywięzuje szczególną wagę do tego, aby dokładnie były wypełniane. Czuwać będę nad wykonaniem jego rozkazów i mam pewność, iż wkrótce złożę mu dowód, że administracya francuzka podwaja swą gorliwość w swej służbie, że godniejszą jest niż kiedykolwiek jego zaufania.

Przyjm panie prefekcie! zapewnienie szczególnego mego poważania."

Minister spraw wewnętrznych
Lavalette.

Turcya.

Podaliśmy niedawno list z Carogrodu wyjęty z wiedeńskiego tygodnika *Zukunft* o stosunkach kościelnych w Słowiańszczyznie tureckiej, a mianowicie o niebezpieczeństwie, jakie Słowianom tamtejszym grozi z powodu umowy między rządem tureckim a patryarchą carogrodzkim względem sprzedaży dóbr kościelnych i klasztornych a wykwitowania duchowieństwa pensyą z kasy rządowej pobieraną. O tym samym przedmiocie, o którym korespondent carogrodzki pisał w ogólności, pisze do tego samego tygodnika korespondent z Ruszczuka donosząc szczegółowo o stosunkach bułgarskich pod względem kościelnym i politycznym.

„Rok przeszły, powiada on, tak szczęśliwie skończył się dla nas Bułgarów. Sprawa kościelna, ta gwiazda przewodnicząca naszemu narodowemu ruchowi, uwieńczona została tym dla nas pomyślnym skutkiem, że naszych przewódzców narodowych biskupów Auksencyusza i Hilariona wraz z innymi znakomitymi mężami, około narodowej sprawy, zasłużonymi odwołano z długoletniego wygnania z Małej Azyi. A kiedy się jeszcze powiodło zrzucić ze siebie ciężar spłacania długów patryarchy, to sądziliśmy, że w sprawie kościelnej nie daleko nam już do celu. Tymczasem rok 1865 inaczej rzecz pokierował. Najpierw zawarła Porta z patryarchą carogrodzkim umowę, mocą której dobra kościoła wschodniego mają być sprzedane na rzecz skarbu państwowego, zaco znów rząd sułtański obowiązuje się obrócić milion złr. na utrzymanie prawosławnego, jemu poddanego duchowieństwa i na prawosławne cerkwie i klasztory na terytoryum tureckiem położone.

Fanaryota obmyślał to bardzo dowcipnie, aby za jednym zamachem ubić dwie muchy; mniemał bowiem, że załatwi sprawę bułgarską przez to, iż „zapomocą państwa" zabierze Bułgarom cały ich cerkiewny majątek, a sprawę swych długów tem, że dzieląc się z rządem tureckim pieniędzmi, które wpłyną ze sprzedaży dóbr kościelnych, użyje otrzymanych pieniędzy na zaspokojenie swoich wierzycieli.

Wszelako tym razem, jak się zdaje, zamiar mu się nie udał. Bułgarzy prawosławni widząc dobrze, do czego prowadzi umowa między Portą i patryarchą, zanieśli przez reprezentantów swych narodowych, bawiących w Carogrodzie, energiczną przeciw temu protestacyą, płynącą z silnego narodowego i religijnego przeświadczenia.

W skutek tej protestacyi powstrzymano tymczasowo owę sprzedaż majątku kościelnego zarówno fatalną dla niezależności duchowieństwa prawosławnego jak i dla samego kościoła; prawdopodobnie chce Porta czekać na przyjaźniejszą chwilę, dla wykonania zamierzonego postanowienia; obecnie nadto wielkiem jest oburzenie Bułgarów t. j. większości europejskich tureckich poddanych, tak że nie wydaje się jej na czasie wykonanie owego zamierzonego kroku. Rodowód tej opozycyi jest następujący: W połowie przeszłego miesiąca umarł najznakomitszy przewódzca prawosławnych Bułgarów, metropolita weleski, wyż wspomniany Auksencyusz. Śmierć ta, tak sama przez się jak i przez okoliczności, które jej towarzyszyły, do tego stopnia rozszerzyła przedział istniejący między narodem bułgarskim a greckim patryarchą w Carogrodzie, że o ich pogodzeniu się więcej myśleć nie można.

Między patryarchą fanaryockim a Bułgarami żądającymi narodowej głowy kościoła stoi teraz mogiła męczennika, ponad którą oba nieprzyjaciele nigdy sobie nie podadzą dłoni. Zmarły był rodem z Bułgaryi, a chociaż jeden z najznakomitszych duchownych wschodniego kościoła, narażony już był przed r. 1860 na liczne prześladowania ze strony greckiego patryarchy za swój narodowy sposób myślenia, gdyż już jako metropolita wysłany był z ziemi słowiańskiej do albańskiej metropolii w Durazzo, a później do klasztoru. Ale kiedy w r. 1860 Bułgarowie wypowiedzieli patryarsze posłuszeństwo, Auksencyusz zaraz przybył do Carogrodu, stanął na czele narodu domagając się patryarchatu narodowego. Synod duchownych fanaryockich wyklął go encykliką patryarchy z 24go lutego 1861, a kiedy to nie skutkowało, kazał go porwać policyi tureckiej od ołtarza i zawieść na wygnanie do Małej Azyi. Wszelako metropolita Auksencyusz zorganizował już był naród w ten sposób, że energicznie szedł dalej tą samą drogą, a po trzech latach wymógł na rządzie tureckim wspomniane na wstępie odwołanie wygnańców narodowych. Auksencyusz powrócił do kraju do tego stopnia podupadły na zdrowiu, że tylko z łoża boleści mógł dawać stronnictwu narodowemu wskazówki zachowania się. Tymczasem mniemał rząd sułtański, że owem odwołaniem wygnańców zupełnie zaspokoił Bułgarów i przygotował dla tego jak najenergiczniejsze środki, aby skłonić Bułgarów do ustąpienia w sprawie głównej.

Już się chwiała narodowa deputacya bułgarska, stale bawiąca w Carogrodzie dla układów z patryarchą, już była zezwoliła na powrót greckich duchownych, których Bułgarzy wygnali byli jako wrogów, do dawniejszych probostw, kiedy nagle dowiedziano się o umowie między patryarchą i ministeryum sułtana względem dóbr kościelnych. Deputacya narodowa nie wiedziała co począć; patryarcha posłał do umierającego już Auksencyusza dwu deputowanych, aby go konającego skłonić do ustąpienia. Auksencyusz odpowiedział: „Jeżeli patryarcha zawrze pokój z moim narodem, to proszę go, aby mnie jednego nie liczył do narodu bułgarskiego" i skonał. Słowa umierającego biskupa, przewódzcy narodu, stały się hasłem Bułgarów. Nikt nie chce, aby go liczono pomiędzy niegodnych synów narodu. Chwiania się i trwożliwości nie masz ani śladu. Auksencyusza pogrzebano w sposób godny patryoty tak wielkodusznego. Zwłoki jego przewieziono z nadmorskiego bułgarskiego miasteczka Ortakii, gdzie metropolita żył jako internowany, do bułgarskiej cerkwi w Carogrodzie; 5000 ludzi odprowadzało je.

Patryarcha był wprawdzie zakazał grzebać metropolitę z oznakami biskupiemi; ale gmina bułgarska o to się nie troszczyła. Zwłoki Auksencyusza pogrzebano z całą okazałością przynależną godności zmarłego. Brakło wprawdzie z rozkazu patryarchy przy wspaniałym obrzędzie dostojników cerkiewnych patryarchatu carogrodzkiego, którzy przy takich okolicznościach zwykle zbierają się z całego patryarchatu; lecz pomimo to odbył się jak najwspanialej pogrzeb, który pod przewodnictwem metropolity Hilariona i redaktora bułgarskiego czasopisma „Gajda" w Carogrodzie wychodzącego, P. Sławejkowa wyprawił naród bułgarski swemu wielkiemu zmarłemu.

Ostatnie słowa umierającego męczennika Auksencyusza z jednej, a mściwe postępowanie fanaryockiego patryarchy względem zmarłego dostojnika kościelnego z drugiej strony ustaliły w Bułgarach nowy opór, który w końcu przecież poprowadzić musi do zwycięstwa. Rząd turecki na nic się nie ośmieli przeciw zwartej jednomyślnej masie 6 milionów prawosławnych Bułgarów; wszak lęka się, jak już powiedziano wyżej, przystąpić do wykonania umowy zawartej względem dóbr kościelnych. Porta i patryarcha bezsilni są przeciw Bułgarom stawiającym opór patryarsze tylko na polu kościelnem; ponieważ wiedzą, że gdyby użyli przemocy, opór ten przeniósłby się i na inne pole. Tem gorzej postępują sobie rząd i grecki patryarcha z unickimi Bułgarami t. j. z tymi naszymi braćmi, którzy w latach 1860 i 61-ym, aby ujść okrucieństw Fanaryotów, połączyli się z kościołem katolickim. Patryarcha nie uznaje ich oddzielenia się od prawosławnej cerkwi: zatem uważa ich zawsze jeszcze za swych poddanych. A ponieważ nie udało mu się wycisnąć żądanych pieniędzy od Bułgarów prawosławnych, przeto używa teraz przeciw unitom jak najokrutniejszych środków. Więzienia w Monastyrze przepełnione są unitami, którzy się wzbraniają płacić haraczu greckiemu kościołowi i brać na się spłacenia kwoty długów carogrodzkiego patryarchy, jaką na nich nałożono. Do wsi Stragowa zamieszkanej także przez Bułgarów unitów przybył niedawno grecki biskup w towarzystwie tureckiego mudira, tureckiego sędziego i kilku Greków. Na wieść o ich zbliżaniu się uciekli wszyscy mieszkańcy, prócz czterech, w góry. Pomiędzy pozostałymi był także starzec 84-letni. Na tym więc staruszku chciał biskup dać przykład swojego postępowania. Pochwycono starca; zapalono wielki ogień z mokrych drzew tak, aby się dobrze dymiły a w kłęby wznoszącego się dymu wpychano głowę starca, przyczem biskup kilka razy zapytywał: „A będziesz posłuszny patryarsze?" Za każdą odmowną odpowiedzią wpychano głowę starca głębiej w dym bliżej do płomieni i wrzeszczano nad nim groźbę; „Umrzesz psie, jeśli nie wrócisz do posłuszeństwa." W skutek takich katuszy padł starzec na wpół martwy; oprawcy zostawili go w tym stanie i poszli dalej, aby i gdzie indziej dopuścić się podobnych bohatyrskich czynów."

Ameryka.

Ten sam referent wojskowy, którego sprawozdanie o położeniu stron wojujących w Ameryce z *Wiener Ztg* zamieściliśmy w numerze wczorajszym *Czasu*, pisze dziś z powodu kapitulacyi jenerała Leego następujące uwagi:

„To, cośmy w ostatniem naszem sprawozdaniu o strategicznem położeniu resztek armii separatystów po bitwie pod Petersburgiem uważali za najgorsze, co tylko ją spotkać może, rzeczywiście nastąpiło. Podług depeszy z Nowego Jorku z dnia 13go b. m. jenerał Lee kapitułował d. 9go z całą armią.

Położenie separatystów podczas ostatnich utarczek w odwrocie było tego rodzaju, że o prawdziwości depeszy wątpić nie podobna.

Bieg rzeczy był, jak się zdaje, następujący:

Kiedy w skutek bitwy pod Petersburgiem armia seperatystów rzucona była na lewy brzeg Appomatoksu i wyparta została z prostej swej linii odwrotowej, prowadzącej na Burkeville i Danville do połączenia się z Johnstonem, jenerał Steridan miał główne zadanie nie dopuścić do połączenia się Leego z Johnstonem. Ztąd to ten bezprzykładny pośpiech w ściganiu z lewem skrzydłem ciągle naprzód wysuniętem.

Według urzędowych doniesień znajdował się jenerał Lee 5go w pobliżu Ammelia-Courthouse, Sheridan zaś, który ze stacyi Wilson zrobił pospieszny marsz w północno-zachodnim kierunku, pod Jettersville na kolei Danvilsko-Richmondzkiej między Burkesville i armią Leego; armia stojąca nad Potomakiem pod dowództwem Meadego znajdowała się w stronie południowo-wschodniej a Grant z główną armią i rezerwami na południe od Sheridana pod Nottaway-Courthuse niedaleko Burkesville, opierając o to miejsce lewe skrzydło pod jenerałem Ordem.

Z tego się pokazuje, że już nie podobna było myśleć o tem, aby Lee przedarł się ku Danville; był on bowiem zamknięty między rzeką James i liniami Granta.

Usiłowanie przedarcia się, którego pomimo to próbował Lee 6go kwietnia ku Lynchburgowi, jak się zdaje, nie powiodło się, bo 7go miała być główna kwatera Granta w Farmville, z czego wynika, że i tę ostatnią linię odwrotu odcięto Separatystom. Leemu, który wparty w łuk, który tworzy rzeka James na północ od Lynchburga, przedrzeć się nie mógł na brzeg lewy, bo nadchodził korpus weteranów Hancoka, który mu w tem przeszkadzał, nie pozostało nic więcej jak tylko kapitulować.

Z tego widać także, że kapitulacya ta nastąpiła z czysto wojskowych powodów. Jeżeli ten dzielny i doświadczony wódz zaprzestał walki, to nie było co ratować. Jest to najpewniejszy znak, że sprawa Południa stracona, a chociażby jenerałowie Johnston i Mosby, który nie chciał kapitulować, chcieli dalej prowadzić walkę, to nie zdołają nic więcej uratować.

ROZMAITOŚCI.

Listy z Meksyku.

Puebla, 7 marca 1865 r.

Po trzech dniach pobytu, 11go po południu opuściliśmy Martynikę, z postanowieniem niezatrzymywania się już nigdzie aż w Vera Cruz. W San Jago de Cuba, gdzie okręt nasz miał zawinąć, panowała żółta febra tak silna, iż statek, który w wilią naszego wyjazdu do *Port de France* przypłynął, całą osadę na tę chorobę utracił, kapitan tylko i jeden majtek pozostali. Trzecia ta część i ostatnia naszej żeglugi trwała dni jedenaście. Pogoda sprzyjała ciągle. Nakoniec przy zachodzie słońca ujrzeliśmy Meksyk w całej wspaniałości. Widok okazały: na tle złotemi promieniami słońca oświeconego horyzontu, rysowały się czarne wierzchołki Andejskich Kordylierów, nad niemi wznosił się szczyt Orizaby i licznie otaczające go a dymiące kratery wulkanów. Stanęliśmy więc przy łasce bożej u celu naszej podróży, i nazajutrz wylądowaliśmy w Vera Cruz. Przypomina ono miasta wschodnie; domy zbudowane z ciosowego kamienia, kościoły liczne, piękne i bogate, podobne do naszych, z ołtarzami do sklepień sięgającemi. Brud atoli w mieście okropny, i gdyby nie ptaki Zopiloty, zbierające wszelkie nieczystości, wiecznaby tu panowała zaraza. Dobroczynne te ptaki, których tu mnóstwo, możeby dobrze było i u nas po niektórych miastach aklimatyzować.

Na wstępie zaraz do Meksyku niemiła czekała nas niespodzianka. Obiecywano nam w Europie, że zastaniemy gotowe konie po jakimś pułku francuskiej jazdy, szaserach czy huzarach, który miał do Francyi powrócić, a nam konie zostawić. Tymczasem pokazało się to czystą nieprawdą. Były, jak inni utrzymali, konie dla nas przygotowane, ale mieli ich zabrać gerylasy. Bądź jak bądź, koni nie było i kto wie czy kiedy będą. Obiecywano nam także powiększenie płacy w Meksyku; i to zawiodło. Zaraz po wylądowaniu naszem, wiatr silny zwany Norte-dura, zaczął tak dąć, że na bagaże musieliśmy cztery dni czekać, bo okręt nie mógł wpłynąć do portu ale stać musiał na pełnem morzu. Dodawszy do tego niesłychaną drożyznę, bo obiad kosztuje 12 franków, a co tylko tkniesz, pięciofrankówką opłacić musisz, łatwo pojąć, że położenie to zaczęło mocno oddziaływać na humor naszego pułku. Zacząwszy od dowódzcy do prostego ułana, chodziliśmy sześć dni jak błędne owce, przeklinając wiatr, gerylasów i całą wyprawę. Dla ukrócenia nudów, chodziliśmy za miasto, które otoczone piaskami bez żadnej wegetacyi, przerywanemi gdzie niegdzie bagnem lub stawem. W tych stawach pełno kaimanów czy aligatorów, nie wiem, jak ich Buffon nazywa, ale dosyć, że do tych małych krokodyli strzelaliśmy z pistoletów, częstokroć dosyć szczęśliwie.

29go stycznia wyruszyliśmy do Puebli. Koleją żelazną jechaliśmy aż do Soledad, i tam stanęliśmy na noc obozem. W pewnem oddaleniu od Vera-Cruz kraj jest piękniejszy, gęste gaiki, tu i owdzie woda zawsze krokodylami zapełniona. Los nasz nie był do pozazdroszczenia. Zabrać można było z sobą tylko to, co kto mógł unieść na sobie. Bagaże później miały się dostać do Puebli pod eskortą, bo gerylasi tak bywają zuchwali, że nawet pod samemi bramami Vera-Cruz jakiś powóz niedawno zaczepili. Cały więc nasz pakunek składał się z płaszcza zwiniętego na plecach, torebki ze szczotkami, dwóch koszul itd. Zresztą ładownica, pistolet, pałasz i karabinek. Od Soledad do miasta Kordowy szliśmy piękną okolicą; ogromne lasy, z gęstwiną po bokach nie do przebycia. Niezliczone mnóstwo papug i różnobarwnych ptaków latało nad naszemi głowami. Lubo krajowcy utrzymują, że są w tych lasach zwierzęta drapieżne, nie spotkaliśmy ich wcale, ale w Kordowie widzieliśmy sprzedających skury panter i nucyów. Od Kordowy nie ma już lasów, tylko krzaki, a od Orizaby zaczyna się istna puszcza; ogromne równiny, na których tylko gdzie niegdzie rosną olbrzymie kaktusy lub aloesy i drzewa pieprzowe. Od wyprawy Jabłonowskiego murzynka groźne u nas przysłowie: „poślę cię gdzie pieprz rośnie", a mogę was zapewnić, że kraj gdzie pieprz rośnie, nie jest wcale powabny. Ułan maszerujący piechotą, nie może być zadowolniony, cóż dopiero po tak nużącej drodze jaką była z Orizaby do Puebli. Na całej wyżynie Anahuec wieje wiatr nieustanny, i nam w kolumnie idącym zasypywał oczy i usta tak, że w końcu oddychać było trudno. Pod Pueblą dopiero pola zaczynają być uprawne, obsiane pszenicą i kukurydzą.

Weszliśmy do Puebli 10go lutego, gdzie po defiladzie przed jenerałami francuskimi, pod których komendą zostajemy, wyznaczono nam na kwaterę klasztor spustoszały, ale owadami wszelkiego rodzaju bardzo zapełniony. Od tego czasu pełnimy służbę piechotą, bo koni jak nie ma tak nie ma. Mniejsza to, że służba dość przykra, że brak wygód do tego stopnia, iż nie spotkałem się jeszcze z siennikiem, a co najwyżej, na desce kocem przykrytej spać przychodzi, ale przykro asystować ciągłym egzekucyom, jakie spełniają Francuzi. Okropna panuje tu drożyzna i brak wszelkiej rozrywki. Puebla jest bardzo rozległem miastem, bo domy stawiają tu tylko jednopiętrowe z obawy trzęsienia ziemi. Zbytek wielki: niektóre domy są zewnątrz pozłacane lub wyłożone porcelanową mozaiką. Kościołów mnóstwo i pięknych, ale więcej do pogańskich świątyń niż do katolickich kościołów podobne. Są piękne spacery i śliczne na spacerach spotyka się kobiety — ale żaden dom nie otwiera się dla nas, każdy od nas się chroni jak od zapowietrzonych. Księża są nam bardzo nieprzychylni, od chwili jak Cesarz zerwał ze stronictwem klerykalnem, które tu bardzo jest silne. Na takie życie pariasów nie byliśmy przygotowani, i czekamy tylko, aby nas wysłano na jaką wyprawę. Prawda, zapomniałem znów, że nie mamy koni, a ułan piechotą to chyba na pośmiewisko dla gerylasa. Żart na stronę, daleko jeszcze bardzo, o ile sądzić mogę, do uspokojenia kraju, i nie tak prędko to nastąpi. Jest więc nadzieja, że w przyszłym liście już o konnym pułku wam pisać będę, tak jak w tym, piesze jego opisywałem koleje.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 kwietnia. Na plantacyach zaczyna się zielenić, bo parodniowe ciepło dopomogło do wykłucia się liści z pąków. Tak spóźniona wiosna nie w naszych stronach w tym roku jest zjawiskiem rzadkiem, bo wiosnę miewamy zwykle późno, zasłonięci będąc od południa górami, na których jeszcze śniegi bieleją, lecz czytamy dziś w dziennikach paryskich z 23go, że dopiero od kilku dni po słabym deszczu zamaiło się.

— We Lwowie dokonano w nocy 22go b. m. kradzieży w pałacu ks. Leona Sapiehy przy ulicy Szerokiej. Złodzieje wdarli się po drabinach do okien pod nieobecność właściciela i wyprzątnęli pokoje, wyłamawszy stoliki i szafy, a skrzynię żelazną, której nie mogli otworzyć, wynieśli. Szkody nie są wiadome.

— Jak nam doniósł wczoraj telegram, schwytano w Wiedniu sprawcę rozboju, którego ofiarą padła na przedmieściu Wieden żona kupca kosztowności Obrista. Policya na wszystkie strony rozwinęła wielką czynność, wypadek ten bowiem przeraził mieszkańców, szczególniej przez to, iż zamach morderczy popełniony został w biały dzień, w sklepie otwartym wychodzącym na plac targowy, właśnie napełniony o tej porze publicznością. We wsi Fischamend pod miastem

przytrzymano w karczmie młodego mężczyznę nazwiskiem Józef Beringer, który sprzedawał medaliony i zegarki zrabowane w sklepie Obrista, i następnie przez ich właściciela poznane jako własne. Policya naznaczyła była 1000 złr. nagrody za schwytanie zbrodniarza, a 500 złr. za danie skazówek ułatwiających jego schwytanie. Ofiara tej zbrodni żyła jeszcze wczoraj, lecz nie robiono nadziei utrzymania jej przy życiu. Rzeczy zrabowane wartały podług ksiąg sklepowych 2,823 złr.

— Dzienniki wiedeńskie ogłaszają teraz listę oficerów i żołnierzy legionu austryackiego w Meksyku, którzy dotychczas już wyprawę tę zamorską opłacili życiem. Z listy tej wyjmujemy nazwiska, które brzmieniem swem każą się domyślać polskiego pochodzenia.

Poczet otwiera ochotnik Karol Kamieński z 4 szwadronu ułanów, który utonął w przeprawie z Europy w grudniu 1864 r. Z tegoż pułku ułanów żołnierze: Antoni Miaczyński, Stanisław Rodziński i Franciszek Papski, zmarli w dniu 18 lutego b. r. w Napolucan; z batalionu strzelców Aleksander Koliński zmarł w szpitalu w Vera-Cruz w d. 27 stycznia 1865 r. Z ran pod Teonitlan otrzymanych zmarł w d. 27 lutego Józef Chosiński. Wreszcie w wyprawie z Vera Cruz zniknął Tomasz Smertyński i do tej chwili nie mógł być odszukanym.

— Dnia 24go kwietnia, chociaż się nieco zachmurzyło i wiatr wiał słaby północno-wschodni, temperatura doszła w ciągu dnia od + 4·6 do + 14·6. Dzień 25 kwietnia termometr wskazywał + 4·3 R.

— We środę dnia 26go kwietnia, S. Kleta i S. Marceliana.

Gaz. Narodowa zamieszcza sprawozdanie z następującego procesu:

Proces o oszustwo. D. 21 rozpoczęła się w c. k. sądzie lwowskim ostateczna rozprawa w ciekawym bardzo procesie o zbrodnię oszustwa. Niejeden z czytelników przypomina sobie zapewne owego niesłychanie sprytnego i przebiegłego oszusta, który przed dwoma laty przybywszy do Lwowa w ubraniu duchownem, odprawiał mszę św. z asystencją kleryków w cerkwi wołoskiej, chrzcił, przyjmowany był z ogromną czcią przez kleryków ruskiego seminarjum, przedstawił się jako dr. teologii śp. arcybiskupowi Jachimowiczowi, był u niego na obiedzie w dzień urodzin i oszukawszy wiele osób znikł w końcu ze Lwowa, lecz w krótce schwytany został.

Oszustem tym jest August Przemysław Kurkowicz.

Kolegjum sędziów składało się z pp. konsyljarzów Dzierzyńskiego jako prezesa, Willerstorfa i Mogilnickiego jako asesorów. Prokuratorję zastępował p. Kriegseisen.

August Kurkowicz średniego wzrostu, z fizognomją o ostro wciętych rysach, z głową pochyloną, wynędzniały dwuletniem więzieniem śledczem i odbytą chorobą, dla której przebywał właśnie w szpitalu więziennym, urodził się w Przemyślu, liczy lat 28, jest obrządku rzymsko-katolickiego, stanu wolnego, był prywatnym nauczycielem. Oprócz kilku klas normalnych, odbytych u OO. dominikanów we Lwowie, studjów żadnych nie ukończył. Poprzednio już był dwa razy karany za zbrodnie oszustwa.

Oskarżony życzył sobie rozprawy przy drzwiach zamkniętych, na co jednak sąd nie zezwolił. Pokrzywdzeni i świadkowie występują: pp. Waleryan Dworski, rękawicznik we Lwowie, jego subjekci, Józef Mittig, Jan Kawecki i Smoliński, pani Wiktorja B. wdowa, Karol B. jej syn, były słuchacz teologii, Agnieszka Koziów, wdowa po nauczycielu z Kupnowic, Iwan F. i Ks. Mikitka, proboszcz z Podberża.

Po wysłuchaniu zwykłych dat „ad generalia„ zapytuje prezydent oskarżonego, jakich oprócz rzeczywistego używał nazwisk? Obżałowany nie przypomina sobie wszystkich, zwłaszcza tych, pod któremi figurował w pierwszych dwóch procesach. W procesie niniejszym występuję pod zmyślonemi nazwiskami: Antoni Zawadowski, Ilnicki, Andrjaszek, Biliński, Gozdawa, Sowiński, Swiadkowski.

Po ustąpieniu świadków wysnuwa prokuratorya akt oskarżenia. Składa się on z następujących faktów: Dnia 8 lutego 1863 z rana przyszedł do sklepu p. Waleryana Dworskiego jakiś człowiek w ubraniu duchownem, przedstawił się jako ks. Ilnicki, Dr. teologii św., kanonik i kanclerz konsystoryalny i zażądał obojczyka. Otrzymawszy obojczyk oświadczył, iż spieszy się ze mszą do cerkwi wołoskiej, że wkrótce powróci i należytość za obojczyk zapłaci. Jakoż powrócił istotnie, zapłacił 5 złr. za obojczyk i podziękował uprzejmie za użyczony kredyt, za który obiecał się odwdzięczyć znaczniejszém zakupem. Wybrał też w sklepie p. Dworskiego różnych towarów za 52 złr. 26 cent. i kazał je odnieść do pomieszkania p. Wiktoryi B. o godzinie 4 popołudniu. Gdy mu tam subjekt handlowy przyniósł wybrane towary i zażądał zapłaty, dał mu obżałowany do skrócenia obojczyk i powiedział, że gdy mu go skrócony wrócą, należytość zaraz uiści. Tymczasem przysłany ponownie subjekt już go nie zastał, gdyż mniemany ks. Dr. Ilnicki wyjechał nagle ze Lwowa. Fakt ten stanowi istotę czynu przeciw §. 197 i jest zbrodnią oszustwa. Obżałowany przyznał w śledztwie, że wymienione towary od p. Dworskiego odebrał, lecz utrzymywał, że za nie jednemu z subjektów należytość zapłacił, co okazało się fałszem.

Drugi fakt jest następujący: Dniem przed odwidzinami w sklepie p. Dworskiego, przyszedł obżałowany do wdowy we Lwowie mieszkającéj, pani Wiktoryi B., i szukając niby gospodyni, którą sobie w przebywającej u tejże wdowy pannie Karolinie Ol. upatrzył, przedstawił się jako ks. Andrjaszek, proboszcz z Wróblaszyna. Tu zapoznał się z synem pani Wiktoryi B., słuchaczem teologii Karolem, i udawał przed nim doktora teologii, a wybierając się na mszę do wołoskiéj cerkwi i na imieniny do śp. ks. arcybiskupa Jachimowicza, pożyczył u tegoż nową sutannę, gdyż jego własną miano mu wraz z innemi rzeczami skraść w drodze. Aby niejako utwierdzić rodzinę B. w wierze w duchowną swą godność, ochrzcił z ceremoniami syna p. Wiktoryi B. Władysława Grabowicza, a gdy tenże pokazywał mu otrzymany w upominku napoleonsdor, wziął z sobą tę monetę, obiecując drugie tyle dołożyć i za to chłopczykowi książeczkę kasy oszczędności zakupić. Potem wyszedł w sutannie Karola B. z napoleondorem chłopczyka i towarem p. Dworskiego i nie wrócił już więcej, przezco wyrządził rodzinie B. szkodę w ilości 26 złr. 8 cent. Tym czynem dopuścił się obżałowany drugiéj zbrodni oszustwa.

Inną ofiarą Kurkowicza była Agnieszka Koziów z Kupnowic w obwodzie samborskim, wdowa po wiejskim nauczycielu. Oskarżony pod imieniem Zawadowskiego objął tam szkółkę i obiecując ożenić się z Agnieszką K. wyłudził od niej rzeczy po mężu pozostałe w wartości 45 złreń. Za to zapisał jej dom w Przemyślu i wygotował kompletną intercyzę.

Trzeci fakt obliczony był z tąż samą bezprzykładną przebiegłością co dwa pierwsze. W końcu stycznia 1863 udał się obżałowany jako Antoni Biliński egzaminowany profesor gimnazyalny do klasztoru OO. Bazylianów w Hoszowie, gdzie utrzymywał, że posiada trzy kamienice we Lwowie i Przemyślu, i oświadczył, że z powodów miłośnych, zamierza wstąpić do ich klasztoru. Z księdzem Bazylianem Markiem Ł. udał się obżałowany z Hoszowa do księdza proboszcza Mykitki w Podbereżu, i poznawszy tu jego córkę pannę Joannę, udał że zmienia nagle swe postanowienie i że ożenić się z nią zamierza. U księdza Mykitki mówił obżałowany, że ponieważ w innym zupełnie celu wybrał się w te strony, więc nie wziął z sobą pieniędzy i dla tego musi telegrafować do ks. kanonika Malinowskiego we Lwowie, który, jak powiadał, jest jego kuzynem. Ułożył więc telegram żądający przesyłki 500 złr. a ksiądz Mykitka pożyczył mu na wysłanie telegramu 16 złr. Pożyczywszy od gospodarza nadto surdut zimowy, wybrał się oskarżony w towarzystwie córek księdza M. do Stryja, jako do pierwszej telegraficznej stacyi, gdzie jednak zginął, przyprawiając księdza Mykitkę o szkodę w ilości 26 złr.

Ale nie na tém skończyły się sprytne sprawki oskarżonego. W lutym 1863, przybywszy do Lwowa, udał się on w przebraniu duchownem do lwowskiego adwokata i posła do Rady państwa, p. Franciszka Smolki, i jako doktor św. teologii, udający się do Rzymu i Jerozolimy, prosił go o wsparcie na drogę. P. Smolka dał mu 30 złr. Oskarżony twierdził w śledztwie, że pieniędzy tych nie wyłudził od Dra Smolki pozorem duchownej godności, lecz, że otrzymał je po prostu tytyłem kuzynowstwa. Tymczasem okazało się fałszem najoczywistszym, aby oskarżony zostawał w jakimkolwiek pokrewieństwie z p. Franciszkiem Smolką.

Korzystając z ruchu, jaki panował w 1863 na polu politycznem, próbował i na niém swéj przebiegłości oskarżony. Wyjechawszy d. 8 lutego 1863 r. ze Lwowa koleją żelazną, spotkał oskarżony w podróży dwóch polskich posłów sejmowych, XX. Ruczkę i Olcyngera. Nie mogąc się dostać do jednego coupé z oboma posłami, wybrał sobie przecież oskarżony w wagonie takie miejsce, z którego mógł z nimi przez drogę rozmawiać. W rozmowie téj przedstawił się XX. Ruczce i Olcyngerowi jako Michał de Gozdawa Syczewski i okazał im plenipotencyę od „komitetu krajowego rewolucyjnego.“ Plenipotencya ta, oczywiście sfałszowana, nosiła podpis księcia Adama Sapiehy, który, według twierdzeń oskarżonego, intabulować miał wszelkie pożyczki na sprawę narodową na swoich dobrach. XX. Ruczka i Olcyngier przejrzeli od razu oszusta, i spotkawszy się w Jarosławiu z księciem Sanguszkiem, spowodowali wspólnie aresztowanie szalbierza. Pytany, zkąd przyszedł do owéj plenipotencyi, upoważniającéj do zaciągania pożyczki narodowéj, tłumaczył się oskarżony, że mu ją wręczył jakiś Kosiński, późniéj zaś utrzymywał, że legitymacya ta była tylko kopią, sporządzoną z oryginału, dostarczonego mu przez trzech pp. Kosińskiego, Reczyszyńskiego i Dombrowskiego, które to wszystkie imiona są zmyślone.

Prokuratorya wskazuje dalej, że oskarżony dopuścił się także przestępstwa według §§. 460—461 i zamyka na tém akt oskarżenia.

O odprawianiu sumy z asystencyą kleryków w cerkwi wołoskiéj i o spełnianiu wielu innych kapłańskich obrządków, do czego się sam oskarżony przyznaje, wspominając o tém w ciągu saméj rozprawy w wyzywającym prawie tonie, milczy akt oskarżenia. Dla czego?

Zaczyna się przesłuchanie oskarżonego, który z początku odpowiada głosem cichym i cierpiącym, później zaś nabiera coraz więcéj pewności i swady.

Najpierw stanowi sprawa z panem Waleryanem Dworskim przedmiot pytań prezesa. Obżałowany przyznaje, że w ubiorze duchownym był w sklepie p. Dworskiego, lecz utrzymuje, że się nie jako doktor, ale jako doktorant teologii prezentował. Tu wspomina oskarżony, że przecież 3 dni przedtém miał jeszcze mszę w cerkwi wołoskiej i w innych miejscach, że przedstawiał się ś. p. księdzu arcyb. Jachimowiczowi. Zawezwany, aby odpowiadał w porządku, tłumaczy się oskarżony, że upada pod cierpieniem fizycznem i moralnem i prosi o uwzględnienie „jego dysharmonii.“ Dalej twierdzi oskarżony, że towary wzięte od pana Dworskiego zapłacił temu subjektowi, który po raz trzeci do niego przychodził. Zapłacił mu zaś w sieni, niechcąc przeszkadzać gościom zgromadzonym podówczas u pani Wiktoryi B. W ogóle oskarżony zawzięcie broni się przeciw zarzutowi, że chciał oszukać pana Dworskiego. Powtarza ciągle upewnienie, ze jednemu z subjektów całą należytość zapłacił. Tymczasem ani o subjekcie tym, ani o zapłacie nic nie wié pan Dworski. Wysyłani po pieniądze do oskarżonego subjekci zaprzysięgli, że prócz datku za drogę, nie otrzymali należytości za towary. Zarzut, jakoby pani Wiktoryi B. i jéj synowi, którzy go tak uprzejmie przyjęli, wyrządził szkodę przez zabranie pożyczonych rzeczy, odpiera obżałowany twierdzeniem, że niespodziewanie i nagle wydalić się musiał ze Lwowa, i że zresztą zostawił u pani Wiktoryi B. swoje własne rzeczy, które przenoszą może nawet wartość zabranych.

Prez. Czemuś pan musiał nagle wyjeżdżać ze Lwowa?

Osk. Byłem bez paszportu właśnie w porze tylu aresztowań. Chciałem więc ujść więzienia. Pewna osoba chodziła ciągle za mną; odprawiając nawet mszę w wołoskiéj cerkwi, widziałem ją za ołtarzem. Osoba ta powiedziała mi: Wybieraj się jak najprędzéj, bo będziesz aresztowany.

Gdy zapytania prezesa podnoszą, że oskarżony odprawiał mszę św. nie będąc przecież kapłanem, odpowiada tenże mniéj więcéj:

— Miałem na to zezwolenie. Nieboszczyk br. Jachimowicz najlepiéjby to potwierdził, gdyby był żył jeszcze. Przemówiłby za mną także proces wytoczony w r. 1861 nieboszczykowi ks. br. Jachimowiczowi o szerzenie panslawizmu i zdradę kraju. Nieboszczyk ks. arcybiskup Jachimowicz poświęcił mnie na prezbitera w swém prywatném pomieszkaniu. Włożył na mnie ręce i tym sposobem poświęcił. Było to w r. 1857. Pisano potém do stolicy apostolskiej, i o ile mi wiadomo, pomyślna o méj sprawie przyszła odpowiedź. Proszę już teraz, abym po ukończeniu méj kary stawiony był przed sąd duchowny, a ten zbada mój prezbiteryat. W XIX stuleciu jest postęp inny. Mam zdolności i mogę złożyć egzamin. Tylko nieszczęśliwém zrządzeniem sprawa moja zmieniła się w „gruby materyalizm“. Jestem presbiterem, bo przecież byłem u ks. br. Jachimowicza w dzień urodzin, a on jako prezbitera mnie przyjmował. Gdyby kto przyszedł do pana barona Pohlberga i wydawał się fałszywie za urzędnika tutejszego sądu, nie byłbyż poznany i ukarany?

Dalej czyni oskarżony następujące niejasne wyznanie:

— Zbiór panslawistów z r. 1855—1856 sprowadził mnie na bezdroża. Nie mogę powiedzieć, że mam studya, ale mimo nędzy pracowałem, a właśnie to, co uważałem za dobrodziejstwo, zgubiło mnie. Dostałem się bowiem w opiekę ks. br. Jachimowicza do Przemyśla, i to sprowadziło mnie na bezdroża i uczyniło mnie bezużytecznym dla kraju i narodu. Mówię prawdę, jak to już poprzednio dwa razy stawając przed sądem, czyniłem. Jestem słaby fizycznie i moralnie, i oczekuję rad śmierci, ale gdybym się miał doczekać uwolnienia, proszę o stawienie mnie przed sąd duchowny.

Prez. W śledztwie mówiłeś pan, że jesteś Bazylianem, wyświęconym w Chełmie. (Tu odczytuje prezydent dotyczący wyjątek z protokółu, w którym znajdują się także słowa obżałowanego, iż gdzieś „raz winem rozmarzony powiedział, iż jest poufnikiem c. k. dyrekcyi policyi lwowskiéj“).

Kons. Willersdorf, zapytuje po niemiecku: „Warum trugen Sie den Namen Ilnicki beim H. Dworski?

Osk. „Der Basilianermönch Wladimir Terlecki hat mir den Namen gegeben.“ (C. d. n.)

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: W d. 8 czerwca i 5 lipca w Krakowie sprzedaż dóbr Wielkie Drogi z przyległościami Trzeból i Piaski; cena 61,296 złr. 40 kr.; kurator Dr Schönborn zast. Dr Korecki.

Zawezwania: Sąd kraj. lwowski posiadacza za gubionych obligacyj jako to: wschodnio-galicyjska obligacya pożyczki wojennej gminy Swibodna w przemyskim obwodzie z r. 1841 na 44 złr. $22^7/_8$ kr.; obligacye liwerunkowe gminy Swibodna z r. 1841 na 129 złr. 12 kr.; tejże gminy z Huciskiem z 1841 na 48 złr. 30 kr. i tejże gminy z r. 1829 na 61 złr. $41^2/_8$ kr. w ciągu roku 6 tygodni i 3 dni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Żywiec 20go kwietnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·45, żyto 2·45, jęczmień 2·35, owies 1·50, groch —, bób —, proso 2·00, tatarka 2·50, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) 5·20, miękkie 4·00, siano (za cetnar) 1·70, słoma 0·90, konicz na paszę 2·00.

Nowe Becse 18 kwietnia. Przedwczoraj padał w okolicy deszcz pół godziny, bardzo zbawienny dla rościnności. Z ogólnej rzepakiem obsianej ilości pól, zostało w Banacie około 10%, a z tego odpadnie jeszcze z jaka czwarta część, gdyż pozostałe zasiewy znajdowały się przeważnie w okolicach na wylewy narażonych. Oziminy wyglądają obiecująco, jare, a zwłaszcza jęczmień i owies zaczynają dopiero kiełkować; około kukurudzy pracują usilnie.

Lwów 21 kwietnia. Handel zbożem w ciągu ostatnich 8 dni znowu był pogrążony w zupełnéj stagnacyi. Dowozu i popytu prawie wcale nie było, przyczyną tego wszystkiego były głównie święta izraelickie, a to, co jeszcze przeszło przez rogatki Lwowa, pochodziło z tak dalekich okolic, że furmani właśnie z świąt korzystać musieli, aby dotrzymać wyznaczonego terminu odstawy. Główny wpływ na stan cen zboża wywierają teraz nadchodzące z kraju i zagranicy wiadomości o tegorocznych zasiewach, a chociaż nasi gospodarze z upragnieniem wyglądają deszczu, który szczególniéj dla letnich zasiewów byłby bardzo korzystny, nadchodzą ze wszystkich obwodów Galicyi tak pomyślne doniesienia o stanie zasiewów, że przynajmniéj na teraz nic nie zostawiają do życzenia. W tem doniesieniu ograniczamy się tylko na kraj płaski, albowiem z nizin karpackich nie mamy jeszcze pewnych wiadomości, i tam dopiero teraz zaczynają uprawiać wzgórza. Na zasiew wyczerpano znaczne zapasy, a śmielsi spekulanci wnoszą stąd, że zboże galicyjskie szczególniéj na targowicach zachodnich tem bardziéj w najbliższym czasie podniesie się w cenie, ile że odbyt do Morawii szczególniéj do Bielska przybierze niezawodnie znaczniejsze rozmiary w miesiącach maju i czerwcu. W obwodzie tarnopolskim znowu otrzymano zwykłą drogą zlecenia zakupna żyta i pszenicy dla Dukli i Nowego Sącza, a w skutku panującego w górach niedostatku, odbyt ten ze wschodu utrzyma się zapewne przez czas dłuższy. Najlepsze gatunki pszenicy płacono korzec po 5 złr. 40 c. do 50 c. w. a. Artykuł ten jest poszukiwany przez tutejsze młyny parowe; Krakowski i Tenczyński młyn parowy dostają pszenicę po części z Królestwa Polskiego, ale na ostatnich targach w Krakowie dowóz był nader mały. Na jęczmień nie ma pokupu, ceny były te same, co w poprzednim tygodniu, za korzec 3 złr. 10 c. do 20 c. Gatunki pośledniejsze, których jest najwięcéj, są używane po części na paszę. Żyto jest poszukiwane, i gatunki dobréj wagi płacą korzec po 3 złr. 40 c. Konsumcya tego artykułu w najbliższych miesiącach powiększy się znacznie, ponieważ właśnie teraz zaczyna już niedostawać ziemniaków, które, jak wiadomo, nie udały się w przeszłym roku. Owies płacą po 2 złr. do 2 złr. 10 c. za korzec, i ceny te nie zmienią się zapewne aż do przyszłego zbioru, jeżeli niespodziewane okoliczności nie wpłyną na ich podniesienie się. Dowozu i wywozu, jak to wyżej rzeczono, nie było prawie całkiem, i tylko kilka pomniejszych partyj lnu, konopi i pakuł wywieziono do Wrocławia, Pragi, Berna, Königinhofu, Pardubitz i Bielska. Podczas świąt przybył tu reprezentant jednego ze znanych domów handlowych w Szczecinie dla przekonania się na miejscu o obfitości nafty w Galicyi, mając na celu założenie spółki do nabywania większych kopalń. Dowiadujemy się z pierwszego, źródła, że rezultat poszukiwania na miejscu wypadły na korzyść projektu i właścicieli kopalni, którzy już naftę dobywają, lub chcieliby dobywać ją wspólnie pod korzystnemi warunkami, odsyłamy do firmy „Lerche et Comp.“ w Szczecinie, która tamże przez dłuższy czas z pomyślnym skutkiem reprezentuje także interesa kolei Karola Ludwika. Dom ten obejmuje także pod najkorzystniejszemi warunkami wszystkie przedmiota przeznaczone na wystawę szczecińską, jako to: maszyny, narzędzia i t. d., tudzież produkta rolnictwa, leśnictwa i ogrodnictwa. Kolej Karola Ludwika zapewniła bezpłatny przywóz przedmiotów, które z tej wystawy wracać będą do właścicieli. Bydła rzeźnego opasowego wywieziono do Lipnika i Florisdorf 580 sztuk wołów. (*G. Lw.*)

Rozporządzenie o przesyłkach pocztowych na drodze telegraficznej. Według przepisu ministerstwa handlu z 20 lutego 1854 obowiązane urzędy telegraficzne przyjmować i dalej przesyłać prywatne depesze, rozporządzające przesyłkami poczty listowej lub wozowej tylko wtedy, jeżeli do nich dołączoną będzie legitymacya urzędu pocztowego. Dla zabezpieczenia poczty nakazano obecnie, iż ta legitymacya pocztowa winna być wyrażoną w samym tekscie depeszy telegraficznej, i dla tego urzędy telegraficzne przyjmując depesze powinny na końcu tychże zamieszcza wyrazy, *postämtlich legitimirt*, i odtelegrafować je dalej, a urzędy pocztowe mają się tylko do takich depesz stósować, w których te wyrazy zamieszczonemi będą.

Amsterdam 14go kwietnia. Do wczoraj był wiatr północno-wschodni i powietrze ciepłe lecz suche; dawały się już słyszeć skargi na opóźnienie roślinności na polach i łąkach, na brak deszczu i różne obawy, do których niecierpliwa wyobraźnia spekulacyi zawsze jest pochopną, gdy właśnie wczoraj ciepły deszcz ku ogólnemu zadowoleniu ożywił pola. Jednogłośnem jest zdanie, iż pola dobrze przezimowały, i że im nie zaszkodziły marcowe zimna; jeżeli pogoda będzie później korzystną, wtedy należy się spodziewać obfitych zbiorów i to nietylko zboża ale i rzepaku, którego dla niskich zeszłorocznych cen zbożowych znacznie więcej wysiano. Najpomyślniejsze wiadomości przychodzą z Groningen i Fryzyi.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 24 kwietnia. W procesie drukowym dziennika *Swoboda*, który się toczył w sobotę, wyrok dzisiaj ogłoszony został: p. Rauk skazanym jest za obrazę członków domu cesarskiego i zaburzenie spokojności publicznej na trzy miesiące ciężkiego więzienia i 600 złr. utraty z kaucyi.

Tryest 24 kwietnia. Delegowani austryaccy wrócili z Aleksandryi po obejrzeniu kanału Suezkiego.

Berlin 24 kwietnia. (*Fr. bl.*) Doniesienia urzędowych dzienników paryzkich o nocie p. Bismarka do Wiednia żądającej zwołania stanów holsztyńsko-szlezwickich są bezzasadne, jak niemniej wiadomość o takiemże żądaniu Austryi w Berlinie. W przedmiocie tym nie było żadnych rokowań dyplomatycznych ani między Austryą i państwami miejszemi niemieckiemi, ani między Austryą i Prusami.

Bruksella 24 kwietnia. Książę Brabancki (podróżujący w Indyach i Chinach) zawiadomiony został, iż nie potrzebuje śpieszyć się z powrotem, gdyż król Leopold miał się ostatniej nocy dobrze i ciągle mu się polepsza.

Paryż 24 kwietnia. (*Wand.*) Doniesienia o odjeździe Cesarza do Algieryi są przedwczesne; Napoleon nie opuści Francyi przed wyjazdem Cara. Książę Napoleon ma dziś wieczór tu przybyć. Pogłoski o rokowaniach mających na celu układ artykułu dodatkowego do umowy wrześniowej, utrzymują się.

Paryż 24 kwietnia. Doniesienia wiedeńskie nie pozostawiają wątpliwości, że gabinet berliński proponował rządowi austryackiemu zwołanie reprezentacyi krajowej w Księstwach nadelbiańskich, aby ta radziła nad przyszłym losem księstw.

Paryż 24 kwietnia. (*N. fr. Pr.*) Cesarz wysyła p. Toucherait do Egiptu dla obejrzenia robót około przekopu Suezkiego.

Tulon 24 kwietnia. Flota odpłynie do Marsylii w przyszły poniedziałek.

Wszystkie dzienniki warszawskie wyszły w poniedziałek w czarnej obwódce żałobnej i zamieściły już jednobrzmiący artykuł udzielony im z *Dziennika Warszawskiego*, a poprzedzony następującym telegramem w języku francuskim:

„**Nicea** 24go kwietnia. Do Namiestnika cesarskiego w Warszawie: Bóg powołał do siebie W. księcia Następcę dzisiaj o godzinie 12 minut 50 w nocy. (podpis.) *Adlerberg*.“

Nas doszły wczoraj dwa telegramy dopiero wieczór: paryski wysłany o godz. 2ej nadszedł do Krakowa o $7^1/_3$; niceiski o 10ej wieczór. Zapewne linie telegraficzne były wielce zajęte dworskiemi i urzędowemi depeszami, gdyż dzienniki wieczorne wiedeńskie i wrocławskie z dnia wczorajszego nie miały jeszcze telegramów z doniesieniem o śmierci Carewicza. Na dzisiaj na wtorek zapowiedzianem było w Warszawie nabożeństwo żałobne za Carewicza po kościołach wszystkich wyznań. Telegramy z 23 z Nicei donoszą, że Cesarz Aleksander stanął tam 22go o 1ej, odbywszy podróż z Petersburga w ciągu 85 godzin. Królowa duńska wyjechała ku niemu do Dijon. Ostatniego dnia objawy gorączkowe złagodniały, lecz osłabienie coraz było większe. Umierający Carewicz pożegnał się z rodzicami, braćmi i narzeczoną. Jak nam wczoraj telegrafowano z Paryża, Carewicz leżał w willi Bermond pod Niceą; willa ta położoną jest nad morzem. Carewicz Mikołaj urodził się 20 (8) września 1843. Słaby od dawna, przebywał we Florencyi, potem miał jechać do Rzymu, lecz zasłabłszy mocniej, wrócił do Nicei do matki i tam dnia 7 kwietnia dostał silnego bólu głowy, który w dniu 17 zamienił się w zapalenie błony mózgowej i stosu pacierzowego.

Nordd. allg. Ztg powtarza doniesienie *La Patrie* wczoraj przez nas wspomniane o propozycyi gabinetu berlińskiego w Wiedniu względem zwołania reprezentacyi holsztyńsko-szlezwickiej dla wysłuchania życzeń mieszkańców. Dziś *Memorial diplom.* oświadcza, iż ze strony p. Bismarka nie było żadnych takich propozycyj w Wiedniu stawionych, gdyż p. Bismark więcej zajęty jest interesami Prus, aniżeli życzeniami mieszkańców Księstw. Na to zaraz dziś odpowiada organ p. Bismarka w tych słowach: „Tą złośliwie powątpiewaną przez *Mem. dipl.* wiadomość, uważamy owszem za bardzo wiarogodną, wiadomo nam bowiem, że kwestya ta już od dawna traktowaną była poufnie między gabinetami berlińskim i wiedeńskim. Obecnie zdaje się, że idzie o układy w formie urzędowej.“ Słowa te wyraźnie przeto mówią o postawieniu przez Prusy żądania, aby między niemi a ks. Augustenburskim rozstrzygnęło zgromadzenie ludu; wątpimy bowiem, aby Prusy chciały przystać na dawne stany Księstw. Prusy czują się może już dość popularnemi w Księstwach, lub przypuszczają, że żądania ich Austrya nie przyjmie, żeby nie stawiać losu Księstw na kartę.

Na innem miejscu mówi taż urzędowa gazeta o sprawie przystani Kiel, z powodu twierdzeń dzienników wiedeńskich *Debatte* i *Botschaftera*, że mylnemi lub zmyślonemi są ich doniesienia, a mianowicie pierwszego z tych dzienników, jakoby Prusy przyznały się do uchybienia Austryi i zapewniły ją nadal, że pod względem każdego kroku wprzódy porozumieją się z Austryą, tudzież, że Prusy oświadczyły w Wiedniu, iż nie myślą stale i nieodwołalnie zajmować portu; co zaś do *Botschaftera*, zmyślonem jest, jakoby Prusy wyraziły ubolewanie swoje ze względu na formę w jakiej sobie postąpiły, dawszy Austryi powód do skargi, i że nic nie przedsięwezmą bez naradzenia się z Austryą. Przeciw temu powiada więc wyraźnie *Norddeutsche allgemeine Ztg*: „Przeciwnie, Prusy oświadczyły grzecznie, ale stanowczo, że całe ich postępowanie w sprawie założenia stacyi morskiej obraca się w zakresie prawa współposiadania księstw i nie daje powodu do jakiejkolwiek reklamacyi prawniczej. Prusy uznały, że Austryi równe służy prawo i dalekiemi są od obrażania praw Austryi swojem postępowaniem.“ Gabinet przeto berliński nie odmawia Austryi trzymania flotylli w Kiel, byle i jemu było to wolno czynić. Czy jednak Austrya może dla interesów, których nie ma na morzu Baltyckiem, utrzymywać tam ciągle flotyllę? Nadzieje pruskie liczą właśnie na tę niemożność Austryi.

Komisya sejmowa do spraw marynarki w sejmie pruskim rozpoczęła wczoraj czynności swoje.

Dzień wyjazdu Cesarza Napoleona do Algieru nie jest jeszcze oznaczony, aczkolwiek nie ulega już żadnej wątpliwości, iż podróż ta przyjdzie do skutku; dzienniki paryskie i korespondenci paryscy do dzienników belgijskich i niemieckich nie umieją oznaczyć dokładnie dnia wyjazdu. Zdaje nam się, że depesza *Wanderera* wyżej umieszczona prawdę mówi, twierdząc, że wyjazd Cesarza zawisł od bytności w Nicei i dalszych kroków Aleksandra II. Zwracamy na tę okoliczność uwagę, gdyż przewidujemy, jak nadmieniamy w artykule wstępnym, że w obecnej chwili świat polityczny zwróci przedewszystkiem uwagę na stosunki między Cesarzem Francuzów a Carem, i że niebawem wrażenie sprawione ciosem, jakiem Opatrzność dotknęła cesarską rodzinę rosyjską, ustąpi przed domysłami politycznemi, wywołanemi bytnością Aleksandra II na terytorium francuskiem. Pierwsze pytanie nasuwa się: czy obaj Cesarze spotkają się raz jeszcze?

Opóźnienie wyjazdu Cesarza Napoleona do Algieru przemawiałoby za odpowiedzią twierdzącą. Jak już wiadomo, Cesarzowa Eugenia piastować będzie podczas nieobecności Cesarza godność rejentki; mówią, iż zamięszka w Fontainebleau albo w Saint Cloud. Wice-prezes rady tajnej Ks. Napoleon oczekiwany jest w Paryżu z powrotem ze wsi i ma odebrać od Cesarza instrukcye na czas jego nieobecności. Dodajmy nareszcie, iż znowu obiegają pogłoski, że przed wyjazdem Cesarza br. Walewski mianowany zostanie prezesem Ciała prawodawczego, i że w tym celu ubiegać się będzie o wybór na deputowanego w Les Landes.

O pobycie w Rzymie ks. Persignego i p. Vegezzi nic dokładnego jeszcze nie wiemy. Wprawdzie *Mémorial diplomatique* twierdzi, że p. Vegezzi udał się do Rzymu li w sprawie nominacyi biskupów, jednak już sama bytność wysłannika Króla Wiktora Emanuela w Rzymie ma swoją doniosłość i niepodobna mu będzie układać się o nominacyę biskupów a niedotknąć zarazem kwestyi politycznej. Zdaje się także nie ulegać wątpliwości, że Pius IX wystósował do Króla włoskiego ów list, o którym już pisaliśmy, a który spowodował wysłanie do Rzymu p. Vegezzi. Nadmienimy w końcu, że Królowa Wiktorya przesłała w tych dniach Ojcu Świętemu kilka książek wspaniale oprawnych, i że z tego powodu br. Russell wystósował list do kardynała Antonellego.

Poczta z Indyj i Chin otrzymana wczoraj w Tryeście, przyniosła wiadomości z Kalkuty z 22go marca, z Singapore z 23go, z Hongkong z 15go. Krążyła pogłoska, że wicekról obu prowincyj Kiang zawezwany do Pekinu z powodu przeniewierzeń się, wywiesił chorągiew powstania. Do Hongkong przybył książę Brabancki. Port japoński Hiojo ma być otwarty dla handlu zagranicznego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 25 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa odczytanem zostało pismo Ministra stanu żądające 80,000 złr. na wsparcie nędzy w niektórych okolicach Galicyi. Bar. Kalchberg przedkłada projekt ustawy przeznaczającej pewne korzyści dla przedsiębiorstwa kolei żelaznej z Braunau do Neumarkt (Braunau, Brzowniów w Czechach na granicy Szląska pruskiego; Neumarkt, może na granicy bawarskiej *Red. Cz.*). Izba postanowiła, że obradom wydziału wyznaczonego do taryfy cłowej mogą uczestniczyć wszyscy deputowani. Przełożony tego wydziału oświadczył, że wydział nie może przystąpić do obrad nad taryfą cłową, dopóki nie będzie mu przedłożony traktat celny zawarty w Berlinie. Izba następnie przeszła do rozpraw budżetowych, a mianowicie w dalszym ciągu etat ministerstwa skarbu prowadziła i ukończyła, a wreszcie rozpoczęła etat ministerstwa handlu.

Paryż 25 kwietnia. Wczoraj po południu sekretarz posła rosyjskiego ugodzony został w pałacu poselstwa przez człowieka obcej narodowości pięcioma pchnięciami sztyletu. Morderca jest przytrzymany.

Nicea 25 kwietnia. Zwłoki Carewicza Mikołaja przeniesione w piątek na okręt wojenny rosyjski, powiezione zostaną do Kronstadu. Familia cesarsko-rosyjska opuści Niceę w sobotę, udając się do Niemiec.

Kursa. **Wiedeń** 25 kwietnia wieczór. Kolej północna 1792. — Akcye kredytowe 183·20. — Losy z r. 1860 94·40 — Losy z r. 1864 88·55. — **Paryż** 25 kwietnia. Renta w końcu 67·35. — **Brema** 25 kwietnia. Bank podwyższył diskonto na 5%.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

UWIADOMIENIE

Niniejszym zawiadamiam osoby interesowane, iż nie mieszkając stale w Krakowie, upoważniłem tutejszy dom bankowy panów F. J. Kirchmayera i Syna do zastępowania mnie w interesach wypłat pieniężnych.

Upraszam przeto, by się na terminach do Kantoru wymienionego domu bankowego zechciano udawać. (2610-1-3)T

Kraków d. 23 kwietnia 1865 r.

Kazimierz Wojciech hrabia Potulicki.

Obwieszczenie.

N. 1123 (2579-3)

Dnia 29 kwietnia 1865 r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się publicznie w ubikacyach c. k. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych przy Szczepańskiéj ulicy pod Nr. 238 na pierwszem piętrze czternaste losowanie obligacyj indemnizacyjnych tak Wielkiego Księstwa Krakowskiego, jakoteż Galicyi Zachodniéj.

Z c. k. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych.

Kraków dnia 18 Kwietnia 1865 r.

(Nadesłane).

Już za 9 dni nastąpi ciągnienie loteryi, uposażonéj 500 wygranemi i 10.000 premiami srebrnemi, na które jeden los kosztuje tylko **50 centów**, u Jana Kantego Sothena w Wiedniu. Biorący na raz 10 losów otrzymają 1 los premiowy, który najmniéj wygrać musi jeden przedmiot srebrny wartości talara. (2523 3-)T

W Krakowie utrzymuje te losy *J. Bartl.*

CENNIK
apteczek homeopatycznych

dla ludzi i zwierząt z apteki homeopatycznéj, całkiem oddzielnie od istniejącéj aleopatycznéj urządzonéj i odosobnionéj,

***Piotra Mikolascha* we Lwowie.**

A) **W Pigułkach** *Dra Lutzego* z Köthen, w 30tem roztarciu.

	zlr.	ct.	w.a.
Apteczka o 43 środkach	8	—	„
„ 60 „	13	—	„
„ 80 „	15	—	„
„ 144 „	27	—	„
„ na anginę	2	—	„
„ od bólu zębów	2	50	„

Własnego wyrobu w 30tem roztarciu.

Pugilaresy zawier. 24 środków	6	—	„
„ „ 40 „	10	—	„
„ „ 60 „	13	—	„
„ „ 80 „	16	—	„

B) **W płynach**, w 3em i 5ém spotęgowaniu.

Apteczka o 24 środkach	5	50	„
„ 40 „	8	50	„
„ 60 „	12	—	„
„ 80 „	16	—	„
„ 120 „	23	—	„
„ 160 „	25	—	„
„ 180 „	28		„
„ 240 „	35	—	„

Pojedynczo kosztuje każdy środek 18 c. w.a. (flaszeczka)

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości téj saméj, o połowę drożéj.

Dra Günthera środek dla bydła przeciw zarazie pyskowéj i racicznéj flaszka 2 złr.

Kawa homeopatyczna Dra Lutzego, paczka 15 cent.

Kawa homeopatyczna z żołędzi, ćwierćfuntowe paczki 10 centów.

Czekolada homeopatyczna, funt po 1 złr. 50 cent. (2560-4-12)T

Cukier mleczny 2 złr. w. a.

Maczek homeopatyczny, funt 2 złr. w. a.

Opłatki homeopatyczne, pudełko 40 cent.

C) **Dzieła homeopatyczne.**

1. *Nauka o homeopatyi* Dra Lutzego, w języku niemieckim, 5 złr. w. a.
2. Toż samo dzieło spolszczone przez Dra Kaczkowskiego, 5 złr. w. a.
3. *Lekarz domowy*, Podwysockiego, 5 złr.
3. *Weterynarya Dłużniewskiego*, nowe poprawne wydanie, 2 złr. w. a.

NB. Wszelkie zamówienia listowne w czasie jak najkrótszym załatwiają się; za opakowanie nic się nie rachuje.

Kilka tysięcy kóp dwuletniéj rozsady olbrzymich Szparagów,

przewyższających z zadziwieniem 3-letnie, wyprowadzonych z najlepszych nasion z Kwedlinburga i od JW. bar. Hess sprowadzanych— sprzedaje . . 1.000 sztuk . . . . za **12 złr.**
500 „ . . . . . „ **7** „
100 „ . . . . . „ **1** „ **50 c.**
w domu własnym ***Wilhelm Major*** przy ulicy Lubicz N. 6, przed Koleją żelazną. (2600-2-3)

Dobra na sprzedaż.

Wieś Kociubińce wielkie, w obwodzie Czortowskim, obok Kopeczyniec, o pół mili od drogi murowanej Tarnopolsko-Czerniowieckiej z jednéj, a o ćwierć mili od drogi murowanéj Husiatyńsko-Kopeczynieckiej z drugiej strony, położona, mająca pola ornego, w najlepszéj podolskiéj glebie w większéj części wokoło folwarku zkoncentrowanego, około 1860 morgów — sianożęci około 250 morg. — lasu 450 morg. stawy dwa, jeden 110 morg. drugi 55 morgów, prócz tego propinacya z dwoma młynami i budynki gorzelniane, ekonomiczne i mieszkalne są po większéj części murowane. — Tabula zupełnie czysta, z kwalifikacyą i możebnością podziału na dwa osbne korpusy. W miejscu znajduje się kamień, piasek i glina na cegłę. (2542-6) T

Mający chęć kupienia może się zgłosić do Wgo ***Kornela Horodyskiego.***

Ces. kr. uprzyw.



TOWARZYSTWO KOLEI ŻELAZN.

Lwowsko-Czerniowieckiéj.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszém oznajmia się Panom Akcyonaryuszom c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj, że 6% prowizya od uskutecznionéj dotąd 35% wpłaty za ubiegłe półrocze, a to od 1go Listopada 1864 do 30go Kwietnia 1865, może być podniesioną za ostęplowaniem Akcyj interymalnych w rękach Panów Akcyonaryuszów znajdujących się, począwszy

od dnia 1 Maja r. b.,

mianowicie od każdéj Akcyi

2 złr. 10 cent. walutą austr. **w srebrze** lub banknotami po kursie z dnia tegoż:

a) w anglo-austryackim banku w **Wiedniu,**
b) w filii austryackiego banku we **Lwowie,**

11 szylingów 1 pens, Szterling (po potrąceniu już taksy dochodowéj) *w anglo-austryackim Banku* w **Londynie,**
1 talar 12 sgr. pruskich u PP. *Mendelsohn & Comp.* w **Berlinie.**
2 złr. 27 c. walutą pół-niemiecką u PP. *Grunelius & Comp.* w **Frankfurcie n. M.**

Wiedeń dnia 10 Kwietnia 1865. (2561-3) T

Rada Zarządzająca.

Teofil Seifert

na pierwszem piętrze — **Rynek Główny N. 50**

Handel pod firmą:
„TEOFIL SEIFERT"
W KRAKOWIE

otrzymawszy świeże transporta **damskich Burnusów, Mantyl, Paletotów, Marynarek, i Paletotów jedwabnych** w najnowszych fasonach, jak również: **Szalów francuzkich, Cachemirowych, Baregowych i Tartanowych, i różnych ubiorów dla dzieci,**

urządził osobny Skład tychże artykułów, na czas tegorocznego jarmarku,

w domu Wnej Chwalibogowskiej, w Rynku, N. 50 na pierwszem piętrze.

Zaopatrzywszy handel zarazem w różne **najświeższe towary galanteryjne, wyroby skórzane, przybory do podróży, kołdry angielskie wełniane, kapelusze męzkie cylindrowe, filcowe i słomkowe, bieliznę męzką, rękawiczki pragskie i paryzkie, parasole, parasolki i En tout cas, laski,** oraz w różne artykuły modne męzkie i damskie, poleca takowe po cenach stałych i umiarkowanych.

Nadmienia się jeszcze, że płaszcze i mantyle dawniejszych fasonów niżej ceny fabrycznej sprzedawane będą. T (2643-1-3)

w Krakowie.

Jak ogólnie wiadomo
używany jest
Wiedeński glycerynowy

LIKIER ŻELEZISTY
H. Rosenthala

w ck. głównym Szpitalu, jak również w Klinice nadwornemu Radcy profesora ***Oppolzera***, z bardzo dobrym skutkiem na **bladnicę, nie ostatek krwi** i bezsilność.

H. Rosenthala

Wiedeński Likier żołądkowy glycerynowo-żelezisty jest bardzo wybornym środkiem przeciw dolegliwościom żołądka i hemoroidom.

Oprócz tego zapisują ten likier z jak najlepszym skutkiem Panowie: Radca nadworny *Balassa*, profesor przy uniwersytecie Peszteńskim i t. d. — *Dr. J. F. Heller*, profesor ck. Patologiczno-chemicznego zakładu naukowego w Wiedniu. — *W. Kletziński*, ck. Komisarz egzaminacyjny i chemik ck. Sądu krajowego w Wiedniu. — *de Hauer*, Prezes ck. Zakładu geologicznego. — Profesor *Dr .F. Schur* w Wiedniu. — *Dr. Kovácz* i *Dr. Lewy*, Prymaryusze w Peszcie. — *Dr. J. Hirschfeld*, członek Wiedeńskiego wydziału lekarskiego itd. — *Dr. J. Barth* w Offenburgu (W. Księstwo Badeńskie). — *Dr. Edw. Drobner*, lekarz kolejny w Galicyi — *Dr. J. Ehrmann*, w Freibergu.

Składy w Galicyi utrzymują:

w Krakowie pan ***Stanisław Feintuch***, pp. ***W. Redyk*** i ***A. Aleksandrowicz*** aptekarze — **we Lwowie** p. ***S. Rucker*** apt. — w Kołomyi p. *Maks. Nowicki*, — w Tarnowie p. *Sidorowicz* apt. — w Wadowicach p. *A. Ronge* aptekarz.

Wielka flaszka kosztuje 2 złr. — mała 1 złr. 35 cent.

Biorący na sprzedaż otrzymują odpowiedni rabat.

GŁÓWNY SKŁAD:

H. Rosenthal w Wiedniu, Pratergasse Nr. 24.

Podziękowania, przychodzące codziennie od osób prywatnych do wynalazcy i właściciela tego Likieru, nie będą ogłaszane, gdyż preparat ten używany przez pierwsze znakomitości nie potrzebuje żadnych reklam. (2397-9-)T

Udoskonalona Szczoteczka do zębów

Dra Laurentius w Paryżu, zwana **Elektryczną.**



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancye alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i życie zębom. W przeciągu trzech dni spędza najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość świetną emalię, jakie miały w dwudziestu latach życia.

Kordyał Dra Laurentiusz uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach pruchnienia zębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie; w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, i p. Bruno Miczyńskiego w Krakowie. (2026 3-)

Niniejszem zawiadamiam moich przyjaciół handlowych, że na dniu 21 Marca r. b odeszła z Anglii na Hamburg dla mnie przesyłka

Reigrasu i Turnipsu,

po któréj otrzymaniu uskutecznię wszystkie u mnie poczynione zamówienia.

Zarazem polecam po najniższych cenach **jarzyny, kwiaty, nasiona leśne, lucernę, koniczynę czerwoną, buraki, jako téż drzewa owocowe i inne rozsadki, itp.**

Składy komisowe nasion moich utrzymują: w **Krakowie** p. P. J. Wolański, Mały Rynek Nr. 323, — w **Bochni** p. A. Faliszewski, — w **Czerniowcach** p. St. Kurmański, — w **Przemyślu** p. Praczyński, — w **Rzeszowie** p. F. Jaśkiewicz. (2546-3-)T

We Lwowie dnia 3 Kwietnia 1865.

Karol Neumann.

Z przyczyny spadku ażyo srebra
po cenach zniżonych
świeże transporta

CEMENTU
Portland jako téż Roman

nadeszły do
F. J. KIRCHMAYERA i SYNA
w Krakowie. (2578-2-)T

W APTECE
„pod Barankiem"
WIKTORA REDYKA

(dawniéj
ś p *WOJCIECHA MOLĘDZIŃSKIEGO*)
przy małym Rynku
w KRAKOWIE,

jako w głównym składzie wielu środków lekarskich zagranicznych, można tychże każdego czasu dostać po następujących cenach

	zlr.	c.
Pigułki i Balsam Dra de Laville na podagrę i reumatyzm	5	—
Eau balsamique et odontalgique du Dr Jackson, zapobiegająca bolowi i pruchnieniu zębów, oraz przeciw szkorbutowi.	2	50
Rob Laffecteur wyborny środek w chorobach skrofulicznych, skórnych	6	—
Kousso de Boggio, niezawodne lekarstwo przeciw soliter wi	6	—
Pate de Berthe a la Codeine na uśmierzenie kaszlu i	1	50
Syrop „ „ „ „ „ bolów innych	3	25
Pasta i Mydło zębowe Dra Bergmana wielokrotnie doświadczone	1	—
Syrop d' Auberger au lactucarium w chorobach piersiowych z wielkim skutkiem zalecany	3	50
Paulinia proszki, pigułki, pastylki, zalecające się i doświadczone dla kobiet nerwowo osłabionych	2	25
Pigułki Blancarda i Vallet wyborne przeciw blednicy po	2	50
Pomade, Papier epiapastique d' Albespeyres do utrzymania ran po wezykatoryach	1	—
Syrop siarczany przeciw kokluszowi zalecany dla dzieci	2	—
Pigułki czyszczące Cauvin osobno często ogłaszane bywają	1	—
Pigułki antineuralgiques Cauvin nieoceniony środek przeciw febrze	2	25
Pigułki i woda z rośliny Matico w pewnych słabościach, osobno ogłaszane bywają . . . 2 zlr. 60 kr. i	1	90
Wezykatorye Paryzkie Perdriela niesprawujące żadnego bolu i w bardzo krótkim czasie naciągające pęcherze . . . 1 plaster 5 kr. 1 paczka	3	—
Syrop chrzanowy z Jodem wzbudzający apetyt, leczy blednicę	2	40
Pigułki Dra Cazenave nieocenione przeciw niestrawności i braku apetytu	1	90
Fosforan żelaza rozpuszczalny.	1	60
Elixir z Pepsyny na wzmocnienie żołądka	2	50
Syrop de hipofosfite de Chaux	1	80
Syrop Quiquina ferrugineux	2	50
Guarana przeciw biegunce i migrenie	1	60
Pastylki z sałaty polnej i laurowych liści leczące ból piersi	—	90
Eau de Botót do uśmierzenia bólu zębów i konserwowania zębów	2	25
Papier Fayard et Blayn wyborny na odgniotki, tudzież w oparzeniu i odmrożeniu ciała.	—	60
Papier Wlinsi doświadczony środek na reumatyzm	—	90
Woda Morasa na wzmocnienie włosów, przewyższa wszelkie dotąd używane środki	1	50
Pastilles au bicarbonat de Soude de Vichy dla osłabionych sprawują apetyt w żółtaczce,	1	25
Dragées de lactate de fer de Gelis et Conté, na blednicę	2	50
Pate pectorale de Nafe d' Arabie, Dra. De Langrenier w chorobach piersiowych	1	—
Pate pectorale balsamique de Regnauld ainé na kaszel i chrypkę	1	—
Perles purgatives du Goyon w żołądkowych dolegliwościach zbawienne	1	60
Cachou de Bologne, leczące cuchnięcie z ust zalecające się dla palących cygara	—	60
Pate pectorale George d' Epinal. Pastylki ziołowe na kaszel, większe	1	80
Chocolade de Magnesie Desbrierre, środek czyszczący oraz i wzmacniający	1	—
Glycerine vegetal utrzymujący świeżość i gładkość skóry	2	—
Bandaże elastyczne dla osób noszących apertury	1	40
Szpryczki szklanne i. t. d.	—	25

Opisy sposobu użycia w językach francuzkim, niemieckim i polskim dołączają się

Wszelkie obstalunki lekarskie z Francyi i Niemiec przyjmuje i w jak najkrótszym czasie dostarczyć takowych obowiązuję się. (2388-3-)T.

P. Aptekarzom na prowincyi odstępuje się przy większych obstalunkach 10%

Pierwszy i największy Skład
Wyrobów stolarskich i tapicerskich,
pod firmą:

Carl Stein's
Möbel-Halle

w Wiedniu, Stadt Habsburgergasse 5, 1. Stock, nächst dem Graben. (2557-2-3) T

Na folwarku dworskim, we wsi Ludwinowie, przy Podgórzu są do sprzedania: **Buchaj holenderski** blisko dwuletni, **4 krowy holenderskie** 4-o i 3 letnie na ocieleniu i **3 jałówki.** Bliższa wiadomość we dworze Ludwinowie. (2543-3)

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowany przez PP. Grimault et Cie nadwornych Aptekarzy Księcia Napoleona; leczy słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grupę i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy w krótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną.

Dostać można w Wilnie u. p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera*, — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u. p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka.* (2036-3-)T

Folwark we wsi Dąbrówka,

1½ mili od stacyi kolei żelaznéj Dębica i Czarna odległy — z rustykalnych lecz indemnizowanych ról złożony, — obejmujący rozległości 80 morgów gruntu w części pszenicznego, a w części żytno-jęczmiennego, dobrze uprawnego w sile nawozowéj, bo od 3ch lat kości nie żałowano — przytem starannie obsiany oziminą i pięknym rzepakiem 4 morgi wynoszącym — z budynkami porządnemi i obszernemi — jest. (2547-?-) T

z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela właściciel dóbr Dęborzyna, poczta Pilzno.

PASTYLKI PIERSIOWE
ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (2035-3-)

Dostać można w aptekach: PP. *Chrościckiego* w Wilnie, *Marcińczyka* w Kijowie, *Rukera* we Lwowie, *Mrozowskiego* w Warszawie, *Elsnera* w Poznaniu, i innych.

WIEDEŃ.
LECZENIE
wszelkich zewnętrznych i sekretnych
SŁABOŚCI
(szczególnie niemocy)

przez Dra M. Engländera, członka lekarskiego Wydziału w Wiedniu.

Słabości te leczą się w krótkim czasie i radykalnie tak, że pacyent nie doznaje żadnéj przeszkody ani w swym sposobie życia ani w wypełnianiu swych obowiązków. — Ordynuje od godziny 11téj do 4téj w umyślnie na ten cel urządzonym pokoju ordynacyjnym z zupełnem odosobnieniem, **Stadt Lugeck Nr. 3.** Także leczy listownie i przesyła lekarstwa. (2563-2-4) T

PILULES DE VALLET

Pigułki te potwierdzone przez paryzką akademię medyczną, są środkiem niezawodnym odwszechne użycie we Francyi mającym przeciw *bladości cery, upławom i osłabieniu ogólnemu, szczególniéj u kobiet.* Pigułki te nie psują i nie szkodzą zębom, jak wiele innych żelezistych preparatów. Na etykietach dołączonych do flakonów wymagać należy podpisu „Vallet."

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego; i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Rukera we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. (2028-2)

!!! DOBRA !!!

w Galicyi sześć mil od Lwowa odległe, przy kolei żelaznéj Galicyjskiéj Karola Ludwika położone, składające się z miasteczka i kilku wsi, z objętością posiadania dworskiego 2067 morgów, z pałacem o piętrze w stylu gotyckiem, z parkiem angielskim, z budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, domem czynszowym, z domami do szynku i zajazdu, dwoma młynami wodnemi, gorzelnią, browarem i suchemi dochodami, są z wolnéj ręki do sprzedania. Dworzec kolejowy jest w środku tych dóbr. Na majątku tym, prócz pożyczki 16.000 złr. na rzecz kasy Oszczędności, żadne inne długi nie ciężą. Cena jest 240.000 złr. w. a. Bliższéj wiadomości udziela Adwokat Polański we Lwowie i Adwokat Wygart w Przemyślu. (2499-4-6)

Prezes Rady Nadzorczej
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu
N. 108. D. R. N. **w Krakowie**

Zawiadamia Członków Towarzystwa, że **czwarte porządkowe Ogólne Zgromadzenie** zbierze się **dnia 1 czerwca b. r.** o godzinie 10-tej przed południem, w gmachu Towarzystwa Naukowego w Krakowie, z powodu że w dzień na toż posiedzenie § 85tym Statutu wyznaczony, przypada uroczyste święto.

Przedmioty mające przejść pod obrady Ogólnego Zgromadzenia:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności czwartego roku istnienia Towarzystwa, z okresu czasu od dnia 1 maja 1864 r. do dnia 30 kwietnia 1865 r.;
2) udzielenie Dyrekcyi absolutorium ze złożonych za ten rok rachunków;
3) losowanie i wybory Członków Rady Nadzorczej, § 90 Statutu;
4) wybór na Zastępcę Dyrektora;
5) propozycye co do zmian Statutu;
6) stósownie do § 5go warunków ubezpieczenia ziemiopłodów od szkód przez grad zrządzonych, nastąpi, po zamknięciu rozpraw tyczących się zabezpieczeń od ognia:
   a) sprawozdanie Dyrekcyi z ozynności pierwszego roku zabezpieczeń od gradu;
   b) udzielenie Dyrekcyi absolutorium ze złożonych za ten rok rachunków.

Kraków, dnia 20 kwietnia 1865 r.

T(2646—1—3). ***Adam hr. Potocki,***

Ner 256.

Ogłoszenic konkursu
celem obsadzenia sześciu miejsc funduszowych galicyjskich w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Wedle reskryptu c. k. Namiestnictwa Stanu z dnia 27 Lutego 1865 udzielonego Wydziałowi krajowemu odezwą c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 9go Kwietnia 1865 r. l. 14,081 będzie z końcem roku szkolnego 1864/1865 opróżnionych sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych a mianowicie pięć w wyższych zakładach a jedno w niższym zakładzie.

Kandydaci mają wykazać następujące uzdolnienie i wiek:

1) Do akademij wojskowych ukończoną z wyszczególnieniem 1szą klasę gimnazyum wyższego lub szkoły realnéj wyższéj, albo téż przynajmniéj przedłożyć świadectwo ze wszech miar chlubne z ukończonego kompletnego kursu niższego gimnazyum lub niższéj szkoły realnéj, nakoniec początkowe wiadomości języka francuzkiego; kandydat ma mieć wiek między 15 i 16 rokiem. Do akademij wojskowych przyjmuje się uczniów tylko do 1go roku; do wyższych kursów wstępywać nie można.

2) Do kompanij szkolnych (Schul-Compagnie) dobrze ukończoną drugą klasę niższego gimnazyum lub niższéj szkoły realnéj; kandydat ma być w wieku między 15. i 16 rokiem. I do kompanij szkolnych przyjmuje się uczniów tylko do 1go roku; do wyższych kursów nikt wstępywać nie może.

3) Do instytutu kadetów (Cadeten-Institut) wymaga się, a mianowicie:
   a) do 1go roku przynajmniéj dobrze ukończoną 4tą klasę normalną;
   b) do 2go roku dobrze ukończoną 1szą klasę gimnazyum niższego lub szkoły realnej niższéj;
   c) do 3go roku dobrze ukończoną 2gą klasę gimnazyum niższego lub szkoły realnéj niższéj;
   d) do 4go roku dobrze ukończoną 3cią klasę gimnazyum niższego lub szkoły realnéj niższéj.

Kandydat ma być w wieku między 11 a 12 rokiem życia swego.

4) Do domów wychowawczych wyższych (Obererziehungshäuser) a mianowicie do przyjęcia na 1szy rok, wymaganą jest dobrze ukończona 3cia klasa normalna. Na wyżeze kursa wystarcza dobrze ukończona 4ta klasa normalna. Kandydat ma mieć wiek między 11 i 12 lat.

5) Do niższych domów wychowawczych (Untererziehungshäuser) a mianowicie przyjęcia na 1y rok wymaga się odpowiednich nauk elementarnych i wieku między 7 i 8 lat; ale nawet do przyjęcia na 4ty rok tych domów wychowawczych wystarcza dobrze ukończona 2ga klasa normalna.

Do ubiegania się o opróżnione miejsca wyznacza się **termin do włącznie 31 maja 1865.** Podania mają być wniesione **do Wydziału Krajowego**. Prośby po upływie tego terminu wniesione, nie znajdą uwzględnienia.

Ubiegający się rodzice lub opiekunowie o nadanie miejsc funduszowych w rzeczonych zakładach, mają w prośbach swoich wyrazić, ile kandydat ma rodzeństwa, tudzież czyli też ma już opatrzenie lub jest w posiadaniu jakiego miejsca funduszowego albo stypendyum, nareszcie wskazać zasługi, jakie może ojciec lub w ogólności rodzice kandydata dla rządu lub dla kraju położyli.

Oprócz tego mają być te podania wsparte następującemi allegatami:

1) Metryką chrztu kandydata przez dziekana i dotyczący c. k. urząd obwodowy stwierdzoną;
2) Zaświadczeniem o stanie majątku, w którém ma być wyrażono, ile kandydat ma rodzeństwa, tudzież i ta okoliczność, że kandydat do przyzwoitego wychowania pomocy rządowéj potrzebuje,
3) Poświadczeniem odbytéj naturalnéj lub szczepionéj ospy, jako też
4) Świadectwem przez wojskowego lekarza wydaném o zdrowiu kandydata;
5) Zaświadczeniem z ostatniego półrocza szkół, które odbywają.

Miejsca te zostaną obsadzone z początkiem roku szkolnego 1865/1866.

Z Rady Wydziału Krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

We Lwowie dnia 16 Kwietnia 1865. (2633-1-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25. kwiet.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	475	467
Ruble ros. za 100 rsr.	143	140
Talary prs. za 100 tal.	161	158
Banknoty prus. 150 zł.	94¼	93¼
Srebro nowe austr.	106¼	105¼
Dukat	5 15	5 06
Napoleon d'or	8 72	8 58
Półimperyały rosyjs.	8 92	8 78
Listy galic. nowe z k.	71 75	70 75
„ „ stare „	75 25	74 25
Oblig. indem. „	77 25	76 25
Ak. k. gal. bez kupon.	210	207

Wiedeń 25 kw. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	71 65
5% Pożyczka narod.	75 70
Akcye banku wied.	799 —
„ „ kred.	183 50
Losy 5% z r. 1860	94 45
Srebro	106 —
Londyn 10 fnt. szter.	107 80
Dukat pojedynczy	5 11

Wiedeń 24 kwie.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 50	67 40
„ Pożyczka narod.	75 90	75 80
„ Metaliki na m. k.	72 —	71 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ czeskie	93 —	92 75
„ „ „ węgiers.	75 10	74 50
„ „ „ chor. ib.	75 50	74 75
„ „ „ galicyjs.	75 —	74 70
„ „ „ bukow.	71 —	70 50
„ „ „ siedmgr.	71 —	70 60
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 10	87 90
4% Galicyjskie	72 —	71 50
5½% Węgiersk. los.	79 25	79 —
5% Boden Cr. austr.	94 50	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	161 50	161 —
„ „ „ 1854	88 50	88 —
„ „ „ 1860	94 60	94 50
„ „ „ 1864	89 60	89 50
„ Como-Rente.	18 50	18 —
„ Kredytowe	125 90	125 70
„ tryest na 4½%	117 —	115 —
„ żegl. par. na D.	86 25	86 —
„ ks. Esterhaz.	113 50	112 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy	27 25	27 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	27 25	27 —
„ hr. St. Genois	27 25	27 —
„ miasta Budy	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	18 30	18 —
„ hr. Waldstein	20 —	19 50
„ hr. Keglevich	15 25	14 75
„ Rudolfa	12	11 70
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	799 —	798
Zakładu kredytowego	183 50	183 40
Zeglugi par. na Dunaju	489 —	488 —
Kolei półn. Ferdynan.	179 70	179 50
„ rządowej fr.-a	190 30	190 10
„ zachodniej c. El.	135 75	135 25
„ Pardubickiej	124 —	123 75
„ Południowej	238 —	237 —
„ Galicyjskiej	206 75	206 50
Czerniowiec. zwpł. 35%	57 —	56 —

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4	91 90	91 90
Augsg. 100 zł. nr.	4½	91 —	90 90
Berlin 100 tal.	5		—
Frankf. n. M. 100	4	91 20	91 —
Hamb. 100 mark.	4	81 30	81 15
Londyn 100 fun.	5	108 75	108 65
Paryż 100 frank.	4	43 25	43 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 15	15 10
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 13	5 12
„ „ obrączk.	5 13	5 12
Złoto al marco	5 20	5 18
Napoleondory	8 71	8 69
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 10	9 05
Luidory (niemieckie)	9 —	8 95
Suwereny angielskie	10 90	10 87
Imperyały rosyjskie	8 93	8 90
Srebro	106 65	106 35
„ kupony	106 75	106 50
Talary związkowe	1 60	1 59½
Pruskie bilety kas.	1 60¾	1 60¼

Lwów 22 kwietn.	żądają	płacą
Dukat	5 15	5 10
Półimperyał rosyjski	8 92	8 77
Rubel srebr. rosyjski	1 69	1 65
Talar pruski	1 62	1 59
Listy gal. b. kup. w. a.	70 58	69 62
„ „ „ m. k.	74 8	73 08
Obligi indem. b. kup.	75 42	75 33
Akc. kol. gal. b. kup.	212 50	209 67

Warsz. 24 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 48	—
„ kupon. „		—26⅔
Listy zast III okr. „	14 20	14 17
„ kupon „	—	20⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	80 75	80 25
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	80 —	—
5% Pożyczka loteryjna	107 75	107 25

Wrocł. 24 kwiet.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	93⅝	93⅛
Polskie bilety bank.	80	—
„ Listy zastaw.	75⅙	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 24 kwiet.	
Renta 3%	67 35

Londyn 22 kwietn.	
Konsole	91

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera* — Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*